

Trzy lata więzienia za podpalenie garażu
i śmierć człowieka na bydgoskim Szwederowie **str. 3**



FOT. MACIEJ CZERNIAK

W Polsce bimber pędziło się
od stuleci. Dlaczego w czasach
wiecznego niedoboru, miałyby być
inaczej? **str. 11-12**

POD
PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
5.02.2026

Nr 29 (11217)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

KONTROWERSJE „JEZDNI CZARNA - SUCHA, MOKRA; PRZEJEZDNA 24H”

„Łagodzimy skutki zimy, a nie je likwidujemy”!?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Zadaniem firm, które zajmują się utrzymaniem przejezdności ulic w mieście, jest „łagodzenie skutków” marznięcych opadów, a nie ich „likwidacja” - wynika z odpowiedzi ZDMiKP w Bydgoszczy. Mieszkańcy jednak obawiają się kolejnej gołoledzi.

Wracamy do sprawy paraliżu na ulicach Bydgoszczy, do którego doszło przy ostatnim ataku gołoledzi, pod koniec stycznia. Informowaliśmy wtedy, między innymi o niebezpiecznych sytuacjach na ulicach wiodących na wzniesienia, na górny taras miasta.

Jeden z Czytelników przysłał zdjęcia z ulicy Różanej na bydgoskim Okolu. Na fotografiach było widać samochód, który podczas zjazdu tą drogą, obrócił się w poprzek jezdni.

- W myśl dokumentu o utrzymaniu stanu ulic w mieście Bydgoszczy, ulica Różana znalazła się wśród tych, których przejezdność ma zostać zachowana w I. standardzie - podkreślał Czytelnik. Dalej zaznaczał: - Jest tam też użyte określenie „przejezdność całodobowa” oraz „ulica czarna sucha lub mokra”. A dziś, to znaczy 26 stycznia tak było posypane, że samochód stanął w poprzek w około dwóch trzecich odległości od ulicy Dolina, lub jednej trzeciej odległości od ulicy

Na Wzgórzu. Kto dziś doprowadził do tego, że ta ulica była nieprzejezdna, a mieszkańcy jak co roku pozostawieni samym sobie? Od kiedy ulica Różana będzie przejezdna całodobowo, w myśl dokumentu, bez interwencji telefonicznych od mieszkańców? - czytamy w liście przysłanym do redakcji.

Chodzi o „Plan zimowego utrzymania ulic na terenie Bydgoszczy 2025/2026”, który znajduje się na stronach internetowych ZDMiKP. I, faktycznie, ulica Różana, obok innych - m.in. Hutniczej, Kruszwickiej - znalazła się wśród dróg na wzniesieniach, które kwalifikują się do utrzymania w „standardzie I”. ©

Więcej **str. 6**



BYDGOSZCZ

Brda zamarzła,
jej stan jest wysoki

Mrozy sięgające minus 20 stopni skuły lodem Brdę. Choć rzeka wygląda pięknie, jej stan niesie spore zagrożenie. Lód na rzece może kusić i nieść olbrzymie ryzyko. Od kilku dni w internecie nie brakuje obrazków z zamarzniętej rzeki Motławy, na której mieszkańcy Gdańska urządzają sobie spacer, a nawet... jeżdżą na łyżwach. Rzeka to nie zamarznięty staw, a nurt nie wzmacnia pokryw lodowej **str. 5**

Ministerstwo ma
pomysł, jak
poradzić sobie
z niedoborem
kadry **str. 2**



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Do trzech razy sztuka,
czyli **ruch na
ulicy Mińskiej
po staremu str. 4**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



**Medal marszałka dla dyrektora
do spraw trudnych w szpitalu**



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK

Leszek Kowalik (z prawej) darzony był w pracy wielką estymą, a w środowisku medycznym był ceniony i żartobliwie nazywany dyrektorem do spraw trudnych. Nie było problemu, z którym by sobie nie poradził... str. 4

Pożar w hotelu robotniczym. Jedna osoba nie żyje

Późnym wieczorem 3 lutego, w hotelu robotniczym przy ul. **Raławickiej 17 w Bydgoszczy wybuchł pożar**. Ogień pojawił się na parterze budynku, strażacy bardzo szybko przyjechali na miejsce. Cztery osoby zostały poszkodowane, jedna zmarła **str. 3**

**Tablica
informacyjna
na pętli** będzie
naprawiona, gdy
odpuszczą mrozy
str. 6

**Blisko setka psów
z pseudohodowli
pod Wąbrzeźnem
została ocalona.
Co się z nimi stało?
str. 8**

Jutro w „Expressie” PULS

● Zimowe igrzyska olimpijskie w Dolomitach ● Kierowca po narkotykach i tragedia rodzinna ● W Ostrowitem: schronisko i problemów kotłownisko

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Beata Busz



OSZUST CZYHA W SIECI

Nasza Czytelniczka była czujna i nie dała się nabrać farbowanemu Piotrowi Cugowskiemu), który obiecywał tańszy bilet na koncert, a nawet wspólną kawę. A zaczęło się od tego, że pani Ewa pochwaliła się filmikiem z koncertu Cugowskiego - tego prawdziwego - na swoim profilu w mediach społecznościowych. I to nie tylko znajomym, ale udostępniła ten post dla szerokiej publiczności. Wszystko skończyło się dobrze, ale nie zawsze tak jest...

Przekonała się o tym boleśnie Francuzka, która przekazała 830 tys. euro oszustowi podszywającemu się pod Brada Pitta. Sprawa odbiła się szerokim echem na całym świecie. Kobieta jest w efekcie bezdomna i bez grosza przy duszy. Próbowala popełnić samobójstwo, lecz się z depresji w szpitalu psychiatrycznym. Podobnych historii nie brakuje też na naszym gruncie. Pewna emerytka myślała, że pisze na Facebooku z wokalistą Michałem Szpakiem, w trakcie tej „znajomości” przekazała oszustowi 90 tys. zł. Wśród ofiar są też celebryci. Natalia Sikora, zwyciężczyni „The Voice of Poland” uwierzyła, że nagra płytę z Anthonym Hopkinsem. Zanim się jednak zorientowała, że żadnej współpracy z tym artystą nie będzie, straciła - jak sama wyznała - kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Jak wynika z rozmowy obok, organy ścigania na razie niezbyt dobrze radzą sobie z przestępstwami związanymi z nowymi technologiami. Jednak często sami prowokujemy oszustów. Pozwalamy zbyt głęboko wchodzić innym z butami w nasze życie. Wiedzą gdzie pracujemy, co robimy po pracy, gdzie jeździmy na wakacje. Ile mamy dzieci, jakiego psa, gdzie mieszkamy i co lubimy jeść. Wiedzą kiedy jesteśmy chorzy, kiedy nam smutno, znają nasze radości.

Gdy kilka lat temu zaczynałam swoją przygodę z Facebookiem, akceptowałam każde zaproszenie od mniej lub bardziej znajomych mi osób. Ale z czasem zrobiłam ostrą selekcję. Dzisiaj ta lista jest znacznie krótsza, są na niej ludzie, z którymi na co dzień pracuję lub często wchodzę w interakcje ze względu na wspólne zainteresowania.

Niedawno czytałam hejterski komentarz pod postem celebrytki walczącej o prawa zwierząt. Starsza pani z kotkiem na zdjęciu profilowym wylała na nią wiadro pomysł. Oburzyło to z kolei inną internautkę, która nie owijając w bawełnę skwitowała: „Dopóki nie było fejsbuka, nikt nie wiedział, że jesteś głupia”. To dość dosadna puenta, ale brutalnie obnaża nasze obnażanie się w sieci. ©@

Ministerstwo ma pomysł, jak poradzić sobie z niedoborem kadry medycznej

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Ministerstwo Zdrowia chce ułatwić zatrudnianie pracowników w publicznych i niekomercyjnych placówkach ochrony zdrowia.

Projekt dotyczy rozporządzenia z 2023 roku, które określa wymagane kwalifikacje na poszczególnych stanowiskach w placówkach leczniczych. Chodzi m.in. o samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej, jednostki budżetowe z ambulatoriami oraz wybrane jednostki resortowe i wojskowe.

Ponad 1300 placówek z problemami

Według danych resortu, zmiany mają objąć 1302 takie podmioty. To właśnie tam najczęściej pojawiają się trudności z prowadzeniem naborów, rozstrzygnięciem konkursów i utrzymaniem obsady oddziałów. Ministerstwo zakłada, że złagodzenie części wymogów pozwoli szybciej zatrudniać pracowników i lepiej wykorzystywać kompetencje osób już zatrudnionych.

Szersza droga do awansu

Zmiany mają dotyczyć nie tylko rekrutacji. Resort zapewnia, że nowa klasyfikacja stanowisk umożliwi awans zawodowy osobom już pracującym i zachęci je do podnoszenia



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Resort zapewnia, że nowa klasyfikacja stanowisk umożliwi awans zawodowy osobom już pracującym i zachęci je do podnoszenia kwalifikacji

kwalifikacji. W uzasadnieniu projektu podkreślono, że celem jest „wykorzystanie różnorodnych kompetencji kadr ochrony zdrowia” tak, aby poprawić dostępność świadczeń i ich jakość.

W praktyce oznacza to dostosowanie listy stanowisk do kwalifikacji wymaganych w takich zawodach jak: opiekun medyczny, technik farmaceutyczny, elektrolod, radiolog,

technik masażysta, terapeuta zajęciowy czy asystentka stomatologiczna.

Zmiany obejmą także obszar dietytyki oraz nowe zawody - profilaktyka i podiatrę. Wraz z nimi pojawią się stanowiska starszych profilaktyków i starszych podiatrów oraz asystentów w tych specjalnościach.

Nowe stanowiska i łatwiejsze konkursy

Ministerstwo planuje też wprowadzenie nowych stanowisk pracy oraz zmiany w już funkcjonujących.

W sanatoriach pojawi się np. stanowisko asystenta balneologicznego, który zajmie się myciem, dezynfekcją wanien i kabin, co nie wymaga wygórowa-

nych kwalifikacji. Dzięki temu fizjoterapeuci mają zostać odciążeni od prostych czynności organizacyjnych.

Zmiany obejmą również stanowiska pielęgniariskie i położnicze. Ujednolicenie wymogów dla zastępców kierowników oddziałów oraz naczelników pielęgniarisk i położnych ma ułatwić prowadzenie konkursów. Pojawia się też stanowiska zastępców pielęgniarisk i położnych koordynujących pracę innych osób.

Osoby zatrudnione przed wejściem w życie nowych regulacji, które nie spełniają podwyższonych wymogów, zachowają zatrudnienie na dotychczasowym lub równorzędnym stanowisku, o ile wcześniej pracowały zgodnie z obowiązującymi przepisami. Resort podkreśla, że zmiany nie mają prowadzić do zwolnień.

Opozycja - lekarz powinien wybrać

Tymczasem politycy PiS proponują rozwiązanie alternatywne. Lekarz miałby wybierać: albo praca w sektorze prywatnym, albo zatrudnienie w publicznym - z wysokimi zarobkami, ale bez dodatkowych źródeł dochodu.

Według opozycji sektor prywatny powinien sam finansować leczenie i ponosić pełną odpowiedzialność za pacjentów, a nie opierać się na interwencjach publicznego systemu.

©@

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

-3°C
-9°C



Wiatr
płd.-wsch.
22 km/h
Ciśnienie
1005 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

-1°C
-3°C



Sobota

1°C
-1°C



Dziś imieniny obchodzą Agata i Adelajda

KALENDARIUM BYDGOSKIE

5 lutego
Ściana kamienicy przy Starym Rynku zawaliła się na robotników

1532: król Zygmunt I Stary wydał przywilej zezwalający na założenie Bractwa Kramarskiego w Bydgoszczy zrzeszającego drobnych kupców, mającego się wzorować w swoich działaniach na istniejącym już podobnym bractwie w Poznaniu.
1889: na cmentarzu Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej w Bydgoszczy miał miej-

sce pogrzeb zmarłego nagle w pociągu w Zbąszyniu w dniu 1 lutego wybitnego działacza narodowego, powstańca z 1846 r., uczestnika styczniowego, posła na Sejm Rzeszy, prawnika Teofila Magdzińskiego, który w Bydgoszczy spędził ostatnie 24 lata swojego życia.
1920: prezydent Bydgoszczy Jan Maciaszek wydał rozporządzenie o obowiązku prowadzenia korespondencji urzędowej po polsku zamiast, jak dotychczas,

po niemiecku.

1946: w trakcie rozbiórki ruiny domu towarowego braci Mateckich przy Starym Rynku (kamienice nr 17 i 19) zawaliła się ściana budynku na pracujących robotników. Jedna osoba zginęła, siedem zostało rannych.
1959: z recitalem pianistycznym w Filharmonii Pomorskiej wystąpił znany w świecie, mieszkający na stałe w Szwajcarii polski wirtuoz fortepianu, Witold Małcużyński. Zajęte były wszystkie miejsca siedzące, stop-

nie w przejściach oraz krzesła ustawione dodatkowo na estradzie. Małcużyński zagrał utwory Haendla, Bacha, Brahmsa, Liszta i Chopina. Bisował pięciokrotnie.
1963: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w związku z falą wielkich mrozów i śnieżycą podjęła decyzję o wprowadzeniu powszechnego obowiązku świadczeń osobistych przez wszystkich mieszkańców miasta na rzecz jego odśnieżania. ©@KB

Stypendia dla uczniów z kujawsko-pomorskiego. To nawet 5 tysięcy złotych!

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Do 5 tys. zł jednorazowego wsparcia mogą otrzymać uzdolnieni uczniowie z Kujawsko-Pomorskiego. Pod koniec stycznia rusza nabór wniosków do programu stypendialnego „Prymus Pomorza i Kujaw Plus”.

Rusza nową edycję wsparcia dla uczniów z bardzo dobrymi wynikami i udokumentowanymi osiągnięciami edukacyjnymi.

Dla kogo pieniądze

Program skierowany jest do uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia, a także do uczniów liceów ogólnokształcących, ogólnokształcących szkół muzycznych II stopnia, liceów sztuk plastycznych oraz uczniów pierwszych klas techników i szkół branżowych I stopnia. Warunkiem jest szczególne osiągnięcie edukacyjne uzyskane w poprzednim roku szkolnym - m.in. w olimpiadach, konkursach kurato-

ryjnych lub zawodach wiedzy o randze co najmniej wojewódzkiej.

Kwota stypendium zależy od liczby punktów przyznanych za średnią ocen oraz osiągnięcia. Najwyższe wsparcie wynosi 5 tys. zł, kolejne progi to 4 tys. i 3 tys. zł. Minimalny próg punktowy uprawniający do udziału w programie to 35 punktów.

Trzeba się pośpieszyć

Nabór wniosków potrwa do 18 lutego. Wniosek należy wygenerować elektronicznie, a następnie złożyć w wersji papierowej wraz z wymaganymi załącznikami. Chodzi o dokumenty potwierdzające osiągnięcia oraz świadectwo za ostatni rok szkolny. O zachowaniu terminu decyduje data złożenia lub stempel pocztowy.

Lista stypendystów zostanie ogłoszona po zakończeniu oceny wniosków i zatwierdzona uchwałą zarządu województwa. Wypłata stypendiów planowana jest do końca roku, w którym kończy się rok szkolny objęty wsparciem. ©©

Pożar w hotelu robotniczym w Bydgoszczy. W szpitalu zmarł jeden z poszkodowanych

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Późnym wieczorem we wtorek, 3 lutego, w hotelu robotniczym przy ul. Raclawickiej 17 w Bydgoszczy wybuchł pożar. Ogień pojawił się na parterze budynku, strażacy bardzo szybko pojawili się na miejscu. Cztery osoby zostały poszkodowane, jedna z nich była reanimowana. W szpitalu zmarł poszkodowany mężczyzna.

W hotelu robotniczym przy ulicy Raclawickiej 17 w Bydgoszczy wybuchł pożar. Ogień pojawił się na parterze budynku we wtorek, 3 lutego, w godzinach wieczornych. Strażacy zgłoszenie o pożarze otrzymali o godzinie 21:11.

Pierwsze informacje wskazywały, że strażacy ewakuowali z budynku około dziesięciu osób.

Ponad 100 osób w hotelu. Konieczna ewakuacja

Większość z około 100 osób przebywających w środku samodzielnie opuściła budynek, ale 10 osób z piętra przy użyciu



Strażacy przed budynkiem rozłożyli namioty, a na miejscu pojawiły się autobusy MZK, aby ewakuowani mieszkańcy mogli się ogrzać

drabin musieli ewakuować strażacy.

Trzy osoby uległy podtruciu gazami pożarowymi.

- Nieprzytomny mężczyzna, znaleziony w budynku, był bez funkcji życiowych. Przy użyciu defibrylatora udało się te funkcje przywrócić. Mężczyzna został przekazany ratownikom medycznym. Trafił do szpitala podobnie jak dwie inne osoby, które podtruły się dymem. Do szpitala została też przewieziona osoba, która źle się poczuła w autobusie podstawionym pod hotel - mówi mł. bryg. mgr

łożyli namioty, a na miejscu pojawiły się autobusy MZK, aby ewakuowani mieszkańcy mogli się ogrzać.

Na ten moment nie wiadomo jeszcze, skąd w hotelu pojawił się ogień. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

To nie pierwszy pożar hostelu przy ul. Raclawickiej

29 lipca 2022 roku również doszło do pożaru w hostelu przy ul. Raclawickiej. Z ogniem walczyło 10 zastępów strażaków. Na miejscu konieczna była ewakuacja osób, przebywających w hostelu. Ogień pojawił się w wiacie przy budynku i był na tyle duży, że przenosił się na elewację hostelu.

„W pomieszczeniu wiaty znajdowały się 4 butle z gazami technicznymi, jedna butla z acetylenem cały czas chłodzona. Przed przyjazdem PSP ewakuowały się 54 osoby, 11 osób w trakcie działań. Brak osób poszkodowanych - informowała Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu.

Gaszenie ognia trwało wówczas kilka godzin. ©©

Trzy lata więzienia za podpalenie garażu i śmierć człowieka na bydgoskim Szwederowie

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Sąd uznał Sławomira P. za winnego podpalenia i skazał go na karę więzienia. To fiński sprawca, który w maju ubiegłego roku wstrząsnął mieszkańcami Bydgoszczy.

Sławomir P., 24-letni mieszkaniec bydgoskiego Szwederowa został skazany na trzy lata więzienia za podpalenie garażu przy ulicy Bielickiej. W wyniku pożaru zginął mieszkający tam 50-latek.

- Materiał dowodowy niezbicie wskazuje, że oskarżony dopuścił się popełnienia zarzucanego mu czynu - słowa sędziego Łukasza Gościńskiego cytuje Radio PiK, które poinformowało o wyroku. - Spowodował nieumyślnie śmierć człowieka. Sąd dał wiarę oskarżonemu - jeśli chodzi o jego wyjaśnienia. Oskarżony nie wiedział, że ktoś znajduje się w garażu, który podpalił. Zdawał sobie jedną sprawę, że niszczy mienie.

W więzieniu, ale na terapii

Jednocześnie sędzia zaznaczył, że skazany w czasie, kiedy

dopuścił się czynu, miał ograniczoną poczytalność w związku z chorobą psychiczną i ograniczoną poczytalność. Sławomir P. ma trafić do zakładu karnego, by odbyć karę w warunkach terapeutycznych.

Tragicznie zmarły mężczyzna to Tomasz M. Nieoficjalnie wiadomo, że wcześniej M. mieszkał w pobliskim bloku przy ulicy Brzozowej, ale zawi-

rowania życiowe sprawiły, że został mu tylko garaż.

Do zdarzenia doszło 12 maja 2025 roku. Po zakończonej akcji gaśniczej okazało się, że wewnątrz spalonego garażu znajdują się zwęglone zwłoki mężczyzny.

Na miejscu zdarzenia przeprowadzono oględziny z udziałem biegłego pożarnika, który wskazał, że ogień rozwinął się

z przestrzeni występującej blisko otworu skrzydła wrót garażowych, co sugerowało jego podłożenie. Natomiast z opinii sądowo-lekarskiej wynikało, że bezpośrednią przyczyną zgonu pokrzywdzonego były następstwa wstrząsu termicznego i zatrucie tlenkiem węgla.

Podłożył zapalony papier

- Sławomir P. przyszedł do pokrzywdzonego i pod zamknięte drzwi wsunął zapaloną kartkę papieru - mówi w trakcie śledztwa prokurator Dominik Mrozowski z Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe. - Po jakimś czasie pokrzywdzony drzwi otworzył, nie chciał opuścić tego garażu. Doszło najprawdopodobniej do wybuchu butli z gazem.

Jak zaznaczał sędzia w uzasadnieniu ogłoszonego wyroku, między mężczyznami mogło dojść do konfliktu. Jednocześnie z ustaleń w śledztwie wynikało, że śmierć będąca skutkiem podpalenia, była spowodowana nieumyślnie.

Pierwotnie oskarżonemu groziło do 8 lat więzienia. Wyrok jest nieprawomocny. ©©



Koszmarne zdarzenia, które stały się przedmiotem procesu sądowego w Bydgoszczy, rozegrały się na garażowisku przy ulicy Bielickiej

Wpadł ginekolog, psychiatra, internista

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

CBŚP zatrzymało lekarzy w ramach śledztwa dotyczącego działalności zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się nielegalnym obrotem sfałszowanymi produktami leczniczymi.

Akcję zorganizowano na terenie województwa kujawsko-pomorskiego i dolnośląskiego. - Zatrzymany został ginekolog, internista i psychiatra - mówi kom. Krzysztof Wrześniowski, rzecznik prasowy Komendanta Centralnego Biura Śledczego Policji.

Na polecenie Prokuratora Wielkopolskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Poznaniu, funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji przeprowadzili działania pod koniec stycznia br.

Z ustaleń postępowania wynika, że podejrzani, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, wystawiali recepty na rzecz członków grupy przestępczej. Produkty lecznicze objęte receptami były następnie dystrybuowane poza legalną

siecią aptek - zarówno w drodze sprzedaży bezpośredniej, jak i za pośrednictwem specjalnie utworzonej strony internetowej.

Jak wykazało śledztwo, w różnych okresach lekarze wystawili od 135 do nawet 1241 recept na różnego rodzaju produkty lecznicze, w szczególności zawierające środki anaboliczne, HCG oraz modulatory hormonów i metabolizmu. Z tego tytułu uzyskali korzyści majątkowe odpowiadające wynagrodzeniom za fikcyjne lub nieuzasadnione medycznie wizyty lekarskie - w łącznych kwotach od kilkudziesięciu do ponad 300 tysięcy złotych.

Prokurator przedstawił zatrzymanym zarzuty dotyczące udzielania pomocy w obrocie produktami leczniczymi bez wymaganego zezwolenia. Wobec podejrzanych zastosowano poręczenia majątkowe oraz dozór policji, połączone m.in. z zakazem kontaktowania się ze współpodejrzanymi.

Dwóch lekarzy zostało zawieszonych w wykonywaniu zawodu. Wskazano, że pozostawienie im możliwości wystawiania recept, stwarza realne i wysokie zagrożenie dla życia i zdrowia pacjentów. ©©

Bydgoszcz

Medal marszałka dla Leszka Kowalika, dyrektora ds. trudnych

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress

Leszek Kowalik, emerytowany już, wieloletni dyrektor administracyjno-techniczny bydgoskiego Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. Jana Biziela, otrzymał medal marszałka województwa.

W grudniu 2025 roku, po 36 latach pracy w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziela, Leszek Kowalik, dyrektor ds. administracyjno-technicznych, odszedł na zasłużoną emeryturę.

„Przez niemal cztery dekady Pan Dyrektor współtworzył nasz Szpital, był świadkiem jego zmian, wyzwań i sukcesów. Dziękujemy za lata służby, poświęcenia i pracy wykonywanej z sercem z troską o pacjentów i pracowników. Dziś życzymy dużo zdrowia, spokoju, radości z każdego dnia oraz czasu na pasję, rodzinę i odpoczynek. Niech emerytura będzie pięknym, zasłużonym rozdziałem życia. Dziękujemy. Z wdzięcznością i szacunkiem” – pisały władze szpitala.

Leszek Kowalik dołączył wówczas też do grona osób uhonorowanych najwyższym wyróżnieniem przyznawanym

w szpitalu „Zasłużony dla Szpitala Uniwersyteckiego Nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy”. Statuetkę wraz z oficjalnym dyplomem wręczyła mu dr n. med. Agnieszka Rogalska, dyrektor placówki.

Teraz nestor medycznej kadry zarządzającej został uhonorowany przez samorząd województwa. Medal Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis w Urzędzie Marszałkowskim wręczył mu wicemarszałek Zbigniew Ostrowski.

„Dyrektor Kowalik odpowiadał m.in. za wdrożenie kompleksowego systemu elektronicznego obiegu informacji i dokumentów w placówce. Z jego inicjatywy zbudowano od podstaw nowoczesny dział IT i wprowadzono szereg autor- skich, przygotowanych dokładnie pod potrzeby tej lecznicy rozwiązań informatycznych, m.in. na potrzeby elektronicznego obrotu dokumentów” – uzasadnia urząd.

Leszek Kowalik przez współpracowników darzony był wielką estymą, a w środowisku medycznym był ceniony i żartobliwie też nazywany dyrektorem do spraw trudnych. Nie było podobno problemu, z którym by sobie nie poradził... ©



Wicemarszałek Zbigniew Ostrowski wręcza medal Leszkowi Kowalikowi

Do trzech razy sztuka, czyli ruch na Mińskiej po staremu

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Autobus linii nr 77 wiosną powróci na trasę przez ulicę Flisacką w Bydgoszczy. Aby tak się stało, konieczna będzie ponowna zmiana organizacji na skrzyżowaniu z Mińską. Wprowadzone jesienią rozwiązanie okazało się tylko tymczasowym i sytuacja wróci do punktu wyjścia.

O remoncie jezdni na ul. Mińskiej głośno było w wakacje. Kontrowersje wzbudził fragment przy skrzyżowaniu z ul. Flisacką. Przy okazji remontu drogowcy zwężili w tym miejscu jezdnię i wyznaczili 19 miejsc parkingowych. Jak tłumaczyli, przed zmianami były tu dwa pasy ruchu o szerokości ponad 5 metrów każdy, co miało zachęcać do „dzikiego parkowania” wzdłuż jezdni, a także omijania korków przy zamkniętym przejeździe, także jadąc pod prąd w obszarze skrzyżowania. Zwężenie miało ukrócić łamanie przepisów.

Protestowały rady pięciu osiedli

Mieszkańcy protestowali przeciwko wprowadzonemu rozwiązaniu. Pięć rad osiedli wspólnie zorganizowało spotkanie z zastępcą prezydenta Bydgoszczy oraz dyrektorem ZDMiKP. Dyskusja była burzliwa, ale owocna. Zakończyła się deklaracją wprowadzenia zmian w projekcie.

– Przy skrzyżowaniu wydzielimy dodatkowy pas, ale z zachowaniem miejsc parkingowych. Przeprowadzimy ruch na wprost, a w środku powstanie pas do skrętu w lewo na ok. 8 pojazdów – przekazał na wrześniowym spotkaniu Wojciech Nalazek, dyrektor ZDMiKP. Później prace przeprowadzono zgodnie ze złożoną deklaracją.

Główne roboty na miejscu skończono jesienią, ale autobus linii 77 nadal wykonuje wszystkie kursy przez ul. Bronikowskiego. Jak wyjaśnili drogowcy, przed zimą wdrożono tymczasową organizację ruchu. Doce-



Wiosną autobus wróci na Flisacką, a z Mińskiej zniknie widoczny na zdjęciu lewoskręt

lową, ze znakami poziomymi wykonanymi w technice grubowarstwowej, wykonawca przygotowuje, gdy tylko poprawią się warunki atmosferyczne. Informację potwierdził, w odpowiedzi na interpelację radnego Radosława Ginthera, zastępcą prezydenta Bydgoszczy, Mirosław Kozłowicz.

Aby autobus mógł wrócić na trasę, konieczny jest powrót do pierwotnej organizacji ruchu, sprzed remontu. Taką informację od ZDMiKP otrzymał, w uzupełnieniu odpowiedzi na interpelację, Radosław Ginther.

– Ponowne przywrócenia wariantu trasy linii autobusowej nr 77 na ulicę Flisacką było poprzedzone sprawdzeniem przejezdności autobusu w terenie oraz na symulatorze. Niniejsze wskazało jednoznacznie, że niestety przy pozostawieniu relacji autobusu w układzie Mińska-Flisacka nie uda się wprowadzić, osobnych tj. wydzielonych 2 pasów ruchu na wlocie ul. Mińskiej i konieczny jest powrót do szerokiego wlotu jednopasowego – przekazał dyrektor ZDMiKP.

Będzie jak było

Po miesiącach od protestu mieszkańców sytuacja na skrzyżowaniu Mińskiej i Flisackiej wróci do punktu wyjściowego, sprzed remontu. Wcześniej tłumaczono, że ten wariant jest mniej bezpieczny, kierowcy łamią przepisy i nie ma powrotu do tego rozwiązania. Jezdnię więc najpierw zwężono, potem ją poszerzono, wyznaczając dodatkowy pas,

który wiosną zniknie wraz z kolejną zmianą oznakowania poziomego. Zapytaliśmy drogowców, o ile wzrósł koszt prac przy inwestycji w związku z wprowadzanymi w trakcie zmianami w projekcie.

– W trakcie realizacji zadania na wniosek mieszkańców została zmieniona pierwotna koncepcja. Wprowadzono zmiany geometrii jezdni poprzez przywrócenie poprzedniej szerokości wlotu na skrzyżowaniu ulic Mińskiej i Flisackiej. Dodatkowe prace obejmowały również przebudowę odwodnienia jezdni, uzupełnienie jej konstrukcji oraz likwidację dwóch miejsc postojowych – odpowiada Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa ZDMiKP.

– Korekty były realizowane zgodnie z obowiązującymi normami i obejmowały obręb skrzyżowania z ulicą Flisacką. Natomiast cała inwestycja, polegająca na wymianie nawierzchni, uporządkowaniu terenów przyległych i poprawie bezpieczeństwa, obejmowała odcinek od ulicy Mławskiej do skrzyżowania z ul. Flisacką. Koszt prac podstawowych to 982 tys. zł. Koszt prac dodatkowych wyniósł 158 tys. zł – przekazuje rzeczniczka drogowców.

- Aby autobus mógł wrócić na trasę, konieczny jest powrót do pierwotnej organizacji ruchu, sprzed remontu - informuje ZDMiKP.

Test po fakcie

Mieszkańcy, gdy zwrócili uwagę na jezdnię, alarmowali, że autobus skręcający z Flisackiej w Mińską może się nie zmieścić. Po przywróceniu pierwotnej szerokości, ale z trzema zamiast dwóch pasów, kłopot wciąż istnieje. Drogowców spytaliśmy również o to, dlaczego testy przejezdności autobusu przeprowadzono dopiero po wprowadzeniu zmiany?

– Na przebudowanym wlocie skrzyżowania została wprowadzona tymczasowa organizacja zapewniająca możliwość oddania go do ruchu przy panujących warunkach zimowych. W grudniu 2025 roku przy współpracy ze spółką MZK dokonaliśmy też sprawdzenia przejezdności autobusu przy wytyczonych dwóch pasach na wlocie ul. Mińskiej (tj. lewoskręcie i pasie do jazdy na wprost), niestety autobus przegubowy wjeżdżający z ul. Flisackiej miał trudności z przejazdem przy pojazdach stojących na wytyczonym lewoskręcie wlotu ul. Mińskiej – tłumaczy Katarzyna Muszyńska.

– W niniejszej sytuacji rezygnujemy finalnie z wprowadzenia podziału wlotu jezdni ul. Mińskiej na trzy pasy (dwa wjazdowe i jeden wjazdowy), na rzecz dotychczasowego podziału wlotu na dwa pasy. Niniejsze umożliwi odsunięcie się autobusu od krawędzi chodnika oraz optymalne wpisanie toru przejazdu. Docelowe oznakowanie grubowarstwowe zostanie wykonane już w nowej konwencji – informuje rzeczniczka. ©

KRÓTKO

SPOTKANIE AUTORSKIE
Muzeum Okręgowe zaprasza na spotkanie autorskie z prof. dr. hab. Tomaszem Szlendakiem i promocję książki „Miłość nie istnieje. Związki, randki i życie solo w XXI

wieku” z cyklu **Literatura w Muzeum**.

Spotkanie odbędzie się 6 lutego 2026 r., w piątek, o godzinie 17.00 w gmachu głównym Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy przy ul. Gdań-

skiej 4 e sali audiowizualna. Wstęp: 10 zł/os.

Profesor Tomasz Szlendak, sięgając do badań naukowych i kultury popularnej, analizuje współczesne relacje intymne, randkowanie i coraz częstszy wybór życia w pojedynkę. Opowiada o kryzysie romantycznej miłości, wpływie technologii

i późnego kapitalizmu na nasze związki oraz o tym, dlaczego bliskość, namiętność i trwałe relacje stają się dziś coraz trudniejsze do osiągnięcia. Spotkanie będzie okazją do rozmowy o tym, czy koniec miłości oznacza początek nowych form relacji. Tomasz Szlendak – profesor socjologii, dyrektor Interdyscy-

plinarnej Szkoły Doktorskiej Nauk Społecznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Zajmuje się badaniem przemian obyczajowości, relacji między kobietami i mężczyznami oraz polityką kulturalną. Członek Rady Doskonałości Naukowej, laureat stypendium

tygodnika „Polityka”, odznaczony medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, laureat Nagrody Cyfrowej. Autor wielu prac naukowych oraz kilkunastu książek, w tym beletrystyki: Leven. Opowieść o toruńskim kupcu, krwawych zbrodniach, śpiewających żabach i czupurnej piekareczce. **MOB/redex**

Brda w Bydgoszczy zamarzła, stan jest wysoki. Nie wchodźcie na lód!

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Mrozy sięgające minus 20 stopni skuli lodem Brdę. Choć rzeka wygląda pięknie, jej stan niesie spore zagrożenie.

Po pierwsze, stan Brdy jest dość wysoki. Jak informuje IMGW-PIB, w związku z rozwojem zjawisk lodowych w środkowym jej odcinku przewidywany jest dalszy wzrost stanów wody z możliwością przekroczenia stanu ostrzegawczego, który już teraz ma 2 stopień. W środę w okolicach Tucholi rzeka miała już 145 cm, czyli o 5 cm przekroczyła stan ostrzegawczy (190 cm to stan alarmowy).

Po drugie, lód na rzece może kusić i nieść olbrzymie ryzyko. Od kilku dni w internecie nie brakuje obrazków z zamarzniętą rzeką Motławą, na której mieszkańcy Gdańska urządzają sobie spacer, a nawet... jeżdżą na łyżwach.

W Bydgoszczy pokrywa lodowa jest co prawda pofałdowana, więc nie sprzyja łyżwiarzom, ale nieodpowiedzialni śmiałkowicie zawsze mogą się znaleźć.

Warto jednak pamiętać, że traktowanie rzeki jako zamarzniętego jeziora to olbrzymi błąd, za który można zapłacić najwyższą cenę. Pod lodem cały czas pracuje silny nurt, który wypłukuje lód od dołu. Do rzeki trafiają również zrzuty przemysłowe i ciepła woda, co powoduje nierównomierne zamarzanie. W efekcie grubość pokrywy jest różna, w jednym miejscu może mieć 20-30 cm, w innym zaledwie 5-10 cm. Wpadnięcie do takiej rzeki skończy się porwaniem przez nurt pod lód, błyskawicznym wychłodzeniem i śmiercią.

Od środy mróz szybko się zmniejsza, w czwartek i piątek temperatury mają podnieść się powyżej zera stopni, więc i lód będzie poddawany zmianom, co go osłabia. Podarujmy sobie zatem „kozaczenie” i wchodzenie na rzekę!

Służby zachęcają do śledzenia oficjalnych kanałów rządowych oraz zainstalowania Aplikacji RSO (Regionalny System Ostrzegania). Aktualne ostrzeżenia znaleźć można także na stronie <https://www.gov.pl/web/uw-kujawsko-pomorski> ©P



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Warto jednak pamiętać, że traktowanie rzeki jako zamarzniętego jeziora to olbrzymi błąd

Wydział Farmaceutyczny Collegium Medicum otwiera laboratoria dla uczniów

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Już po raz ósmy Wydział Farmaceutyczny Collegium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu organizuje bezpłatne praktyczne warsztaty w laboratoriach dla uczniów szkół ponadpodstawowych. Wydarzeniu patronują Express Bydgoski i Nasze Miasto Bydgoszcz.

W tej odsłonie warsztatów weźmie udział 650 uczestników. W ramach ćwiczeń uczniowie będą mieli okazję zapoznać się z różnymi technikami badawczymi stosowanymi w naukach farmaceutycznych i medycznych. Będą mogli też samodzielnie wykonać różne eksperymenty oraz doświadczyć atmosfery uniwersyteckiej.

Warsztaty zyskały już dobrą markę i w poprzednich edycjach cieszyły się dużym zainteresowaniem. Jak jest teraz?

Miejsca na warsztaty zapelnili się w błyskawicznym tempie

- Listę mamy już skompletowaną. Mieliliśmy zgłoszenia z całej Polski - mówi Joanna Grześkiewicz z Zespołu ds. Promocji Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum w Bydgoszczy. - Przyjęliśmy 21 szkół, m.in. z Tczewa, Kielc, Bydgoszczy, Lipna, Włocławka, Brodnicy, Tucholi, Grudziądza i Chełmna.

Tym razem organizatorzy przygotowali łącznie 22 warsztaty. Zajęcia prowadzone będą przez nauczycieli akademickich w 17 katedrach. Uczestnicy dowiedzą się np.: jak szybko uwalnia się substancja czynna



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Praktyczne warsztaty w laboratoriach dla uczniów szkół ponadpodstawowych organizowane przez Wydział Farmaceutyczny Collegium Medicum UMK zyskały już dobrą markę. Za każdym razem biorą w nich udział setki uczniów

z leków przeciwbólowych, jak funkcjonuje nowoczesne laboratorium medyczne, jak wygląda praca w aptece - z praktycznego punktu widzenia, co kryje w sobie włos i dlaczego łysiejemy, testy narkotykowe - jak laboratoria wykrywają te substancje w organizmie oraz

Ósma edycja warsztatów rozpocznie się 16 lutego br. i potrwa do 18 lutego. Ich zwieńczeniem będzie druga bezpłatna konferencja edukacyjna

wiele innych ciekawych rzeczy.

Ósma edycja warsztatów rozpocznie się 16 lutego br. i potrwa do 18 lutego. Ich zwieńczeniem będzie druga bezpłatna konferencja edukacyjna „Nauka dla wszystkich”, którą zaplanowano 20 lutego w godz. 9-15 w auli A i B Collegium Medicum UMK przy ul. Jagiellońskiej 13 w Bydgoszczy. Patronat nad nią objęli Express Bydgoski i Nasze Miasto Bydgoszcz.

- Konferencja adresowana jest do uczniów szkół ponadpodstawowych zainteresowanych naukami biomedycznymi, którzy chcą poszerzyć

swoją wiedzę, poznać środowisko akademickie oraz zapoznać się z kierunkami studiów takimi jak farmacja, analityka medyczna i kosmetologia - informuje dr hab. Marek Foksiński, prof. UMK, dziekan Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UMK.

W konferencji „Nauka dla wszystkich” uczestniczyć będą szkoły z całej Polski

Konferencja ma zasięg ogólnopolski, a udział w niej weźmie 350 uczestników (13 szkół z całego kraju). W programie wydarzenia, m.in.: inspirujące wykłady prowadzone przez kadrę akademicką Wydziału Farmaceutycznego, panele dyskusyjne po wykładach, prezentacje i interaktywne formy udziału przygotowane przez studentów, a także sesja posterowa, w której swoje prace zaprezentują zarówno studenci, jak i uczniowie szkół ponadpodstawowych.

W sesji posterowej dla uczniów tematy dotyczyć będą jednego z trzech modułów:

Człowiek i środowisko - od natury do nowoczesnych leków

Śladami choroby - jak laboratorium wykrywa zaburzenia, zanim pojawią się objawy?

Jak kosmetologia łączy naukę i technologię w walce z upływem czasu?

- Mamy nadzieję, że konferencja „Nauka dla wszystkich” stanie się dla młodzieży inspiracją do dalszego rozwoju i świadomego wyboru ścieżki edukacyjnej - mówi Joanna Grześkiewicz.

Organizatorem konferencji jest Wydział Farmaceutyczny CM UMK. ©P

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info_

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Różana: stromo, ślisko, niebezpiecznie

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Wracamy do sprawy paraliżu na ulicach Bydgoszczy, do którego doszło przy ostatnim ataku gołoledzi, pod koniec stycznia.

W tej kategorii z kolei wskazano warunki ruchu, które powinny być zachowane: „jezdni czarna - sucha, mokra; przejezdność całodobowa”. Wyszczególniono również „dopuszczalne odstępstwa od standardu po ustaniu zjawisk”. Tu zostało określone, w przypadku śliskości zimowej: gołoledź - 4 godziny (podobnie, jak szron i szadź), pośniegowa - 8 godzin oraz lodowica - również 8 godzin.

Do sprawy odniosła się Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa ZDMiKP.

- 26 stycznia 2026 roku w Bydgoszczy przez wiele godzin występowały intensywne mroźne opady deszczu tzw. gołoledź. Działania zabezpieczające jezdnie były prowadzone już w noc poprzedzającą oraz w ciągu dnia na głównych ciągach komunikacyjnych, w szczególności tam, gdzie porusza się komunikacja miejska - mówi Katarzyna Muszyńska. - Solarki wyjeżdżały na drogi objęte zimowym planem utrzymania o godzinie 22 (25 stycznia), 5 oraz 11 (26 stycznia).

„Przypominam, że działania służb mają na celu łagodzenie skutków zimy, a nie ich całkowitą likwidację. Zgłoszenie dotyczące śliskości na ulicy Róża-

nej w tym zimowym sezonie wpłynęło tylko raz, 26 stycznia, podczas trwającej gołoledzi. Gdy pada mroźny deszcz, materiał, którym posypane są ulice oraz chodniki pokrywa nowa warstwa lodu. Sytuacja na ulicy Różanej nie wyniknęła z zaniedbań” - czytamy w wyjaśnieniu z ZDMiKP.

Podczas ostatniego nadejścia gołoledzi 26 stycznia drogowcy informowali: - Aby zabezpieczyć jezdnie, wydano polecenie wyjazdu 10 solarek. Kolejna fala opadów rozpoczęła się około godziny 5 rano. Ponownie skierowano na ulice solarki. Tym razem w terenie pracuje 12 pojazdów.

W terenie było około 100 pracowników oraz 13 mikrociągników. Mroźne opady deszczu powodowały, że na posypanych powierzchniach ponownie tworzyła się warstwa lodu, dlatego pracownicy - jak informował ZDMiKP - ponownie objeżdżali rejon.

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta Bydgoszczy o „akcji zima” w Bydgoszczy mówił również dyrektor ZDMiKP, Wojciech Nalazek. Jak wyjaśniał, usuwaniem skutków opadów atmosferycznych na bydgoskich ulicach zajmują się dwie firmy, Corimp i Remondis: - Mamy dokładne informacje o godzinie wyjazdu maszyn, prędkości przejazdu, o tym, co dana maszyna wykonuje - czy pluży, czy posypuje ulice solanką. Jeżeli jest to posypywanie, są też informacje dotyczące gramatury.

©P

Tablica informacyjna na pętli w Śródmieściu ma znowu działać

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Na pętli autobusowo-tramwajowej przy ulicy Rycerskiej od wielu miesięcy nie działa tablica informująca o godzinach odjazdów kursujących tam linii. ZDMiKP zapewnia, że - jak tylko poprawi się pogoda - awaria zostanie usunięta. Drogowcy mają też kilka rad dla pasażerów.

Pętla przy ul. Rycerskiej została oddana do użytku w 2012 roku jako element nowej trasy tramwajowej prowadzącej do dworca kolejowego Bydgoszcz-Główna. Końcowe i początkowe przystanki mają tam tramwaje linii 5, 8 i 9 oraz autobusy linii 67 i 79. Przez pętlę przejeżdżają też (w dwóch kierunkach) autobusy linii 57 i 88. Pojazdy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Bydgoszczy odjeżdżają z kilku stanowisk.

Zainstalowana w 2012 roku

O godzinach odjazdów wszystkich autobusów i tramwajów z podaniem wspomnianych stanowisk informowała jedna duża tablica, która od kilku miesięcy nie działa. To spore utrudnienie dla pasażerów - szczególnie osób starszych i pierwszy raz będących w tym miejscu.

- Przedmiotowa tablica została uruchomiona w 2012



FOT. MARCIN KOZŁOWSKI

ZDMiKP zapewnia, że tablica na pętli przy ulicy Rycerskiej zostanie naprawiona po ustąpieniu mrozów

roku. Jej niska czytelność wynikała ze zużycia lub uszkodzenia podświetlenia danego panelu LED. Konieczna okazała się wymiana paneli świetlnych, jednak z uwagi na obecnie stosowane technologie, panele musiałyby być wymienione na całkowicie nowe, ponieważ

Z uwagi na bardzo niskie temperatury prace zostały wstrzymane, aby nie powodować zniszczeń przewodów wewnątrz tablic.

zakup dokładnie takich samych jest już niemożliwy, co utrudnia naprawę tablicy oraz generuje wyższe koszty. Alternatywą (bez konieczności przerabiania całej tablicy) jest częściowe pozyskanie paneli używanych i stosowanych przez ZDMiKP w systemie ITS - wyjaśnia Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Przedstawicielka drogowców zapewnia, że trwają prace na usunięciu awarii i tablica niebawem ma ponownie działać.

- Obecnie z przedmiotowej tablicy zdjęte zostały stare panele celem wymiany na sprawne, które pozyskano z innych tablic będących w magazynie ZDMiKP. Jednak z uwagi na warunki atmosferyczne i bardzo niskie temperatury prace zostały wstrzymane, aby nie powodować zniszczeń przewodów wewnątrz tablic, których izolacja może w tych warunkach pękać. Będziemy kontynuować prace, jak tylko poprawią się warunki pogodowe - informuje rzeczniczka ZDMiKP.

Katarzyna Muszyńska dodaje, że „na wszystkich przystankach pętli na ulicy Rycerskiej znajdują się tablice ITS, na których jest wyświetlana pełna informacja o godzinach odjazdów tramwajów i autobusów”. Wywieszone są tam ponadto papierowe rozkłady jazdy kursujących tam linii, dzięki czemu pasażerowie mają dostęp do wszystkich niezbędnych informacji.

- Posiadacze smartfonów mogą natomiast sprawdzić godziny odjazdów na wielu stronach internetowych i w aplikacjach, które udostępniają pasażerom rozkłady jazdy - na przykład ze strony www.zdmikp.bydgoszcz.pl - również w czasie rzeczywistym - kończy przedstawicielka Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

©P

Powstaje nowe centrum handlowe. Otwarcie Comfy Park pod koniec maja

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

W miejscu dawnego centrum handlowego Glinki finiszuje budowa nowego parku handlowego o powierzchni 16 000 metrów kwadratowych. Comfy Park - bo tak się będzie nazywał - ma zostać otwarty pod koniec maja 2026 roku.

Historia Centrum Handlowego Glinki przy Alei Jana Pawła II 115 sięga 2004 roku. Od lat było to jednak jedno z najrzadziej odwiedzanych takich miejsc przez mieszkańców Bydgoszczy. Korzystali z niego jedynie klienci supermarketu Carrefour.

Na początku 2015 roku Metropolitan Outlet miała rozbudować obiekt i poddać go renowacji. Na 17 000 metrów kwadratowych dostępnych miało być ponad 60 marek z branży



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/POLSKA PRESS

Comfy Park - o powierzchni 16 000 metrów kwadratowych - ma zostać otwarty na bydgoskich Glinkach pod koniec maja 2026 roku

sportowej, obuwniczej i modowej. Ofertę uzupełnić miały liczne punkty gastronomiczne, usługowe oraz plac zabaw dla

dzieci. Nowe centrum planowano otworzyć w drugim kwartale 2017 roku, ale inwestycja upadła.

Nie tylko Bydgoszcz

Teraz zadanie realizuje Redkom Development. W latach 2023-2025 spółka oddała do użytku w Polsce ponad 60 000 m² całkowitej powierzchni użytkowej parków handlowych, a obecnie jest w trakcie realizacji kolejnych 90 000 m².

W 2026 roku mają zostać otwarte obiekty w Dzierżonowie, Otwocku, Lublinie, Białymstoku oraz Comfy Park w Bydgoszczy.

Pod koniec lutego 2025 roku deweloper złożył wniosek o „pozwolenie na budowę dla inwestycji, obejmującej częściową rozbiórkę Centrum Handlowego Glinki z przebudową i rozbudową istniejącego obiektu handlowo-usługowego wraz ze zmianą zagospodarowania terenu, rozbiórką stacji paliw i myjni samochodowej oraz budową pylonu reklamowego”. Na przełomie

kwietnia i maja ruszyły prace budowlane.

- Budowa obiektu jest już na ostatniej prostej. Wykańczane są wnętrza i aranżowane lokale, w których wkrótce pojawią się sklepy. Prowadzone są również prace elewacyjne przybliżające Comfy Park do jego ostatecznego wyglądu. Jednym z głównych elementów nowego centrum handlowego będzie Carrefour, który zajmie powierzchnię ponad 4 000 m². Znajdą się tam także sklepy popularnych sieci takich jak: Jysk, Woolworth, Tedi, Pepco, Rossmann, Żabka, Media Expert, Maxi Zoo, Sinsay oraz Dr Materac. Ofertę uzupełnią Xtreme Fitness, Xtreme Kids oraz Centrum Rowerowe. Inwestorem obiektu jest Newgate Investment - informuje Katarzyna Zielińska, Marketing & PR Manager Redkom Development.

Przebudowa ronda

Spółka rozpoczęła już ponadto prace mające usprawnić dojazd do powstającego obiektu handlowego.

- W ramach inwestycji trwa przebudowa pobliskiego ronda, a w kolejnym etapie zaplanowano modernizację dojazdu od ulicy Szybmarskiej. Prace mają ruszyć w marcu po zakończeniu procedur administracyjnych. Redkom Development zakłada uruchomienie handlu w nowym parku pod koniec maja 2026 roku. Oddane zostanie około 16 000 m² powierzchni handlowej. Planowana jest rozbudowa obiektu do około 20 000 m GLA - zapewnia przedstawicielka spółki.

Comfy Park Bydgoszcz dwukrotnie zdobył nagrodę w kategorii Refurbishment Project w prestiżowych konkursach branżowych - CEE Investment Awards 2025 oraz CEE Retail Awards 2026. ©P

Nieustannie łatamy system ochrony zdrowia, a powinniśmy ułożyć go po prostu na nowo

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Anną Gołębką, ekonomistką, strategiem zarządzania i ekspertką Centrum im. Adama Smitha.

Punktem wyjścia do naszej rozmowy jest konkretna sytuacja pacjenta - odmowa wykonania prostych badań z powodu „nie tego” skierowania, bo wystawionego przez lekarza zatrudnionego w innej placówce, choć obie mają kontrakt z NFZ. To jednostkowy przypadek czy objaw systemu?

To absolutnie objaw systemu. Nasz system jest skomplikowany. Działa w trzech segmentach (opieka podstawowa - POZ, ambulatoryjna opieka specjalistyczna - AOS i szpitalnictwo), a w ramach tych segmentów w dodatkowych grupach i podgrupach, które wprowadzają do tego samo logo płatnika, ale najczęściej się „nie widzą”. Można by rzec „każdy sobie rzepkę skrobie”. Jeśli skierowanie wystawił lekarz POZ, do którego pacjent jest zapisany, to ma być ono zrealizowane w ramach tego POZ. Jeśli chcemy gdzie indziej, to trzeba się przepisać i przejść procedurę od początku. W przypadku AOS sprawa też nie jest ułatwiająca pacjentowi życia, a podstawową determinantą są tu rozliczenia z płatnikiem. Tu diabeł tkwi w szczegółach, a szczegółów jest bardzo dużo.

Czyli problemem jest sposób finansowania podstawowej opieki zdrowotnej?

Tak. POZ funkcjonuje w głównej mierze w oparciu o stawki kapitałową, z której trzeba



FOT. I.P.L.

Anna Gołębką:
- Dokładanie pieniędzy bez zmiany modelu może tylko pogłębić uzależnienie od wadliwego systemu

pokryć wizyty, wyszczególnione badania i całą obsługę pacjenta. W interesie finansowym placówki jest zrobić jak najmniej. To wypacza sens leczenia. Stąd na przykład zjawisko, które nazywamy „leczeniem skierowaniem”, które polega na wypychaniu pacjenta do specjalisty, żeby nie obciążał POZ-u. Dopóki pacjent świadomie nie będzie wybierał swojego lekarza rodzinnego, to placówki, które działają zgodnie z tą zasadą, będą miały się dobrze.

W efekcie pacjent krąży po systemie.

Dokładnie. Pacjent trafia do lekarza rodzinnego, potem do specjalisty, a NFZ płaci kilka razy za wizyty mające ten sam cel. A to tylko początek, bo również badania bardzo często są powielane - w POZ-ie, u specjalisty i w szpitalu, a nie zawsze wynika to z uzasadnienia klinicznego.

Dlaczego szpitale powtarzają badania, które pacjent już ma?

Przyczyn jest wiele. Brak zaufania do tak zwanej kar-

teczki, z którą przyjdzie pacjent, brak zaufania do tego, że ten załącznik nie zgubi się w dokumentacji. Brak jest działającego interpretacyjnego systemu, w którym byłyby wszystkie wyniki badań pacjenta dostępne lekarzowi. Dziś wyniki są w formie elektronicznej, ale systemy się nie komunikują albo komunikują fragmentarycznie. Internetowe Konto Pacjenta pokazuje, że badanie było, ale nie pokazuje wyników, więc pozostaje wersja papierowa, z którą przychodzi pacjent. Lekarz woli zlecić wszystko od nowa, niż ryzykować.

Oznacza to gigantyczne koszty.

Tak, i to nie tylko bezpośrednie. Mówimy tu o takich kwotach, że poprawa efektywności na poziomie kilku procent to już ogromne pieniądze. Przepalamy je na dublowanych badaniach, wizytach, marnujemy na biurokrację, nieefektywnie wykorzystujemy czas lekarzy, ale mamy też koszty pośrednie: pacjent jest na zwolnieniu, nie pracuje, więc nie płaci podatków, angażuje rodzinę. My w ogóle nie umiemy tego liczyć.

Kolejnym wątkiem jest niestabilność finansowa placówek.

To jeden z największych absurdów. Dla biznesu płynność finansowa to podstawa istnienia. Tymczasem płatnik często tygodniami i miesiącami nie płaci znaczącej części zobowiązań. Szpitale i przychodnie biorą drogie kredyty obrotowe, chwilówki, żeby zapłacić za leki czy materiały.

Których świadczeń dotyczy najtrudniejsza sytuacja?

Nielimitowanych. Tam nie ma nawet jasno określonego terminu płatności. Oznacza to skrajne ryzyko prowadzenia działalności. Stąd dramatyczna sytuacja, zwłaszcza szpitali powiatowych. Kolejne wyzwanie to świadczenia zrealizowane poza limitem, za które płatnik może - zgodnie z prawem - nie zapłacić wcale. Szpital poza limitem leczy na własne ryzyko czy coś za to dostanie.

Mówi pani także o marnowaniu umiejętności lekarzy.

Ogromnym. Brak organizacji, biurokracja. Lekarze wykonują masę czynności administracyjnych. Mogłby je robić ktoś inny. Wypisywanie stosów dokumentów, bieganie po pewne grupy leków, bo tylko lekarz może je przynieść ze szpitalnej apteki. Czasem załatwianie pacjentowi, który nadaje się do wypisu, ale nie nadaje się do wrotu do domu, ZOL-u czy innego ośrodka, a nawet sprawy sądowe z tym związane. To są godziny pracy, które powinny być przeznaczone na leczenie.

Jakie są tego skutki?

Gdyby lekarz robił tylko to, co wymaga jego umiejętności, w niektórych miejscach zespoły lekarskie mogłyby być nawet o połowę mniejsze. Tymczasem narzekamy, że medycy dużo nas kosztują i jednocześnie fatalnie zarządzamy tym kapitałem.

Dochodzi jeszcze chaos w wycenach i rozliczeniach.

Tak. Zawyżone lub skrajnie zaniżone wyceny procedur, a nawet różniące się ceny punktu. Pojawił się nowy zawód kodera medycznego, bo od kodowania w dużej mierze

zależy wynik finansowy szpitala.

A inflacja, wzrost kosztów energii, płac?

Nie są automatycznie uwzględniane. Korekty są spóźnione. Placówki nie wiedzą, kiedy dostaną pieniądze, więc ograniczają świadczenia. Stąd też m.in. absurdalne kolejki, pacjentów zapisuje się dziś do niektórych specjalistów już na 2027 rok.

W tle mamy likwidację porodówek.

I znów chaos. Decyzje podejmuje się bez spojrzenia z góry. Procedury są niedoszacowane, rodzących za mało, porodówki przynoszą straty, więc są zawieszane, aktualnie robi się to w modelu kto pierwszy, ten lepszy. Bez planu zabezpieczenia pacjentek to niebezpieczne.

Czyli brakuje widoku z góry?

Dokładnie. Jako strateg powiedziałbym: zacznijmy od potrzeb. Demografia, epidemiologia, nowe technologie. Złożmy to z zasobami. Do tego mapa szpitali, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, POZ. A my tylko łatamy system, który jest pełen zaślności i patologii. Ten system jest chory, pełen patogenów, potrzebna jest natychmiastowa interwencja, głęboka, całościowa, żeby go uzdrowić. Może wyjście z boksu i zupełnie nowe poukładanie.

Co z rolą lekarza rodzinnego?

To bardzo ważna osoba w systemie. Powinien leczyć pacjenta w szerokim spektrum podstawowych chorób, być najbliższą rodziną, a często pełni rolę triażera i wypisywać do skierowań do specjalistów. Od tego powinniśmy mieć

elektroniczny triaż, gdzie pacjent wprowadza objawy, a system kieruje go dalej. To ograniczyłoby też dublowanie wizyt.

Pacjent też gubi się w tym systemie.

Tak. Błąka się po nim, stoi w kolejkach, nie może się dozwonić, odwiedza kolejnych specjalistów, szukając rozwiązania swoich problemów, czasem zbiera sprzeczne opinie, traci zaufanie, denerwuje się, szuka swoich sposobów „na”, jest sfrustrowany. Za szybko wtedy wydaje osądy. Odregowuje swoje emocje na kimś, kto często nie zawiął, więc spirala się nakręca. Tymczasem leczenie to współpraca pacjenta i lekarza oparta na zrozumieniu i zaufaniu. I właśnie to zaufanie to druga część kryzysu oprócz pieniędzy.

Co jest więc główną chorobą systemu?

Nie brak pieniędzy sam w sobie. To chaos, brak strategii i złe zarządzanie. Dublowanie i białe plamy. Jak w chorobie przewlekłej - dokładanie pieniędzy bez zmiany modelu może tylko pogłębić uzależnienie od wadliwego systemu.

Jest pani wolnorynkowcem, ale mówi o solidaryzmie.

Bo w ochronie zdrowia nie da się uciec od solidarności. Konkurencja może być na jakości opieki, system musi być spójny i dostępny. Wszyscy sprawiedliwie i uczciwie powinniśmy się na niego składać, a on powinien się odwdzięczać leczeniem, na jakie się w ramach tej składki świadomie umówimy. Dziś to są puzzle w pudełku, którym ktoś cały czas potrząsa. PAP

Welconomy Forum in Toruń zaczyna się 23 lutego na Jordankach

(D-KA)
agnieszka.domka@pomorska.pl

23 i 24 lutego odbędzie się kolejna, XXXIII edycja kongresu społeczno-gospodarczego - Welconomy Forum in Toruń.

Tegoroczne Forum przebiegać będzie pod hasłem „Po pierwsze bezpieczeństwo...”. Debaty dotyczyć będą wielu dziedzin, od bezpieczeństwa narodowego poprzez bezpieczeństwo społeczne i jednostkowe. Nie zabraknie dyskusji o bezpie-

czeństwie militarnym, ekonomicznym i finansowym, bezpieczeństwie energetycznym, zdrowotnym i żywnościowym.

Wydarzenie jest jednym z niewielu, w którym udział w sesji inauguracyjnej oraz wszystkich panelach tematycznych jest bezpłatny.

Organizuje je Stowarzyszenie „Integracja i Współpraca. Spodziewa się blisko 2 tys. uczestników z kraju i zagranicy. To szczególna edycja, w tym roku Welconomy obchodzi jubileusz - 25 lat w wo-

jewództwie kujawsko-pomorskim.

Wśród uczestników, którzy zadeklarowali swoją obecność, będą m.in. przedstawiciele rządu, samorządowcy, naukowcy, przedsiębiorcy z małych i średnich firm.

- Jestem dumny z tego, że przez te wszystkie lata mogliśmy promować nasz region i nasze miasto pokazując liczny gościn z kraju i zagranicy, że jest to miejsce atrakcyjne nie tylko pod względem turystycznym, ale też miejsce, gdzie warto inwestować -

mówi doktor Jacek Janiszewski, twórca i organizator Welconomy.

Welconomy to dwa dni intensywnych debat, kuluarowych rozmów, podczas których poruszane zostaną najbardziej aktualne i najważniejsze kwestie dla naszego kraju i świata.

- Padają deklaracje, nawiązane są nowe znajomości i kontakty handlowe - przekonują organizatorzy.

Więcej informacji na: welconomy.pl. Udział po wcześniejszej rejestracji. ©©



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Ubiegłoroczna edycja Welconomy w Toruniu dotyczyła m.in. bezpieczeństwa na granicach

To jest miejsce, gdzie śpiochy się budzą

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Cechuje ich wiara w każdego pacjenta, walka o niego. Fundacja „Światło” od ponad 20 lat edukuje, wspiera i działa na rzecz „Śpiochów”, czyli pacjentów w śpiączce.

Zakład Opiekuńczo-Lecniczy dla pacjentów w śpiączce, który działa pod szyldem Fundacji „Światło” jest jednym z najważniejszych punktów na mapie Polski. To tutaj trafiają osoby m.in. po wypadkach komunikacyjnych, które potrzebują profesjonalnego wsparcia i rehabilitacji. Podopiecznymi są też osoby po udarach czy próbach samobójczych. Nierzadko są to osoby nierokujące, którym nie dawano szans na przeżycie.

To w Fundacji „Światło” nierzadko najbliżsi „Śpiocha” spotykają się z wiarą, że pacjent odzyska świadomość. Przez ponad dwadzieścia lat udało się wybudzić aż 88 osób. To ogromny sukces, który daje nadzieję i pokazuje, że działania na rzecz „Śpiochów” mają sens.

- Pracy przy każdym z naszych podopiecznych jest dużo.

Dlaczego? Bo każdy z nich jest inny i ma inne potrzeby. Najwięcej naszych podopiecznych to osoby po wypadkach komunikacyjnych, najczęściej ofiary, rzadko sprawcy - opowiadała nam Janina Mironczuk, prezes Fundacji „Światło”. - W jednej chwili zmienia się całe życie naszego „Śpiocha”. Ale warto pamiętać też, że zmienia się życie całej rodziny. Nikt nie jest na to przygotowany. Pojawiają się pytania, szukanie rozwiązań, poczucie braku sprawczości. Ale wtedy wychodzimy z pomocą, przygotowujemy, podpowiadamy i edukujemy.

Ważny kontakt z bliskimi

Każdy z podopiecznych fundacji znajduje się pod opieką wykwalifikowanego personelu. Każdego dnia pacjenci mają nie tylko zabiegi pielęgnacyjne, ale także zajęcia, które pobudzają ich zmysły - od rozmowy, przez terapię dźwiękiem, dotykem czy zapachem. Jeśli personel zauważy reakcję, podejmuje się kolejne kroki, dzięki którym można małymi krokami dojść do tego, czego wszyscy najbardziej pragną, czyli do wybudzenia.

- Można zastanawiać się, dlaczego akurat pobudzanie zmysłów jest tak ważne. W końcu panuje taki stereotyp, że skoro osoba jest w śpiączce, nie odzywa się, to nie dociera do niej nic. A to nieprawda! „Śpiochy” reagują, powoli wracają do pełni świadomości. Ale potrzeba tego kontaktu, potrzeba prób, nie można się poddawać. Najbardziej dobitnym przykładem na działanie bodźcowania jest pandemia. Mieliśmy wówczas tak wiele obstrzeżeń, było tak mało kontaktu, że i wybudzenia się skończyły... Kiedy pozwoliliśmy, by wszystko wróciło do normy, kiedy wróciły odwiedziny, wróciły też wybudzenia. I my cały czas o tym mówimy rodzinom podopiecznych, że obecność jest najważniejsza i że mogą zobaczyć więcej niż my, bo znają swoich bliskich, wiedzą, na co reagują i jak do nich podejść! - podkreśla Janina Mironczuk.

Wybudzenie to początek

Proces wybudzania stanowi jednak dopiero początek długotrwałej rehabilitacji. Osoby te muszą ponownie uczyć się podstawowych czynności, ta-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Fundacja „Światło” od ponad dwudziestu lat edukuje, wspiera i działa na rzecz „Śpiochów”, czyli pacjentów w śpiączce

kich jak komunikacja, poruszanie się, kontrola funkcji fizjologicznych oraz umiejętności społecznych. Zakres i tempo powrotu do sprawności są zróżnicowane i zależne od wielu czynników, a dostęp do intensywnej rehabilitacji odgrywa kluczową rolę w dalszym procesie zdrowienia. Nie wszyscy

członkowie rodziny potrafią jednak utrzymać ciężar, jaki pojawia się, kiedy ich bliski staje się „Śpiochem”, nawet już tym wybudzonym. Pojawiają się kryzysy, pojawia się brak wiary, a nawet i chęć poddania się.

- W momencie, kiedy w danej rodzinie pojawia się „Śpioch”, zmienia się wszystko. Teraz to

on staje się najważniejszy. Zaczyna się tym żyć, edukować, szukać rozwiązań. Ale w końcu i tej siły może zabraknąć. Ważne jest to, żeby uświadamiać społeczeństwo, że nie tylko „Śpioch” w tej sytuacji potrzebuje pomocy, ale i ci, którzy się nim zajmują. W takich przypadkach zbawienna jest na przykład opieka wytnieniowa.

Wytchnienie dla opiekunów

W styczniu 2022 roku Fundacja „Światło” uruchomiła Centrum Opieki Wytchnieniowej „Dom Światła” w Grębocinie przy ul. Lampkowskiego 31. Placówka powstała dzięki wsparciu Funduszy Europejskich i stanowi odpowiedź na potrzeby opiekunów osób chorych, starszych i niepełnosprawnych. Centrum oferuje czasową opiekę wytchnieniową w formie pobytów całodobowych, dziennych oraz poradnictwa specjalistycznego. W ramach działalności placówki dostępne jest wsparcie psychologiczne, porady z zakresu pielęgnacji, rehabilitacji, diety oraz poradnictwo prawne. ©©

Blisko setka psów z pseudohodowli pod Wąbrzeźnem ocalona

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

- To był ciężki widok. Małe psiaki trzęsły się z zimna, a przemarznęte amstaffy nie wychodziły z bud - Ewa Gebert, prezes OTOZ Animals opisuje dramat blisko setki psów ocalonych z Błędowa.

Inspektorzy z OTOZ Animals oraz Centrum Opieki nad Zwierzętami w Grudziądzu, którzy wspólnie koordynowali akcję odbioru zwierząt z Błędowa zobaczyli straszne rzeczy. Udało się praktycznie w ostatnim momencie... na dwa dni przed najgorszymi mrozami tej zimy ocalić 90 dorosłych psów i szczeniąt, które żyły w skandalicznych warunkach, na dworze.

- Były trzymane w kojcach po kilka sztuk jedynie z jedną małą, nieocieploną budą, bez słomy, bez zawieszek. Niektóre budy były zbudowane z samych płyt, z dziurawym dachem - opisuje dramat psów Ewa Gebert, prezes OTOZ Animals. - Budy były wkopane w ziemię bądź śnieg. Ciężko było patrzeć, jak psiaki trzęsły się z zimna. Część z nich przy takich mrozach naprawdę mogła zamarznąć.

Psy także były też skrajnie zaniedbane. - Małe rasy były bar-

dzo zakołtunione, z chorobą skóry i oczu, z dredami i sfilcowanym włosom. Wszystkie były zapchlone i zarobaczone - dodaje Ewa Gebert.

OTOZ Animals zabezpieczył także z tego samej posesji wygłodzone króliki, które również jak wszystkie psy, były trzymane na dworze, w klatce w której nie było żadnej wyściółki! - Zamiast niej metalowa kratka po której biedne chodziły...Nie miały karmy, nie miały wody - kontynuuje prezes OTOZ Animals. - Ponadto zabezpieczyliśmy dwie kozy i kucyka, które były przetrzymywane w jednym, ciasnym kojcu.

Co ważne wszystkie zwierzęta zostały odebrane. - Objęliśmy je natychmiastową opieką lekarzy weterynarii i zajęliśmy się ich pielęgnacją - podkreśla Ewa Gebert z OTOZ Animals. - Są już bezpieczne. Będziemy w sprawie karnej przeciwko właścicielce występować jako oskarżyciel posiłkowy.

„Wesoła ferajna”, w której wesoło nie było

Z informacji jakie przekazują mieszkańcy z powiatu wąbrzeżskiego, gdzie znajdowała się pseudohodowla funkcjonująca...o ironio pod nazwami „Wesoła ferajna” i „Leśna wataha”, wynika że wielokrotnie skła-

dano skargi na tę pseudohodowlę sygnalizując wiele nieprawidłowości. Potwierdzał to także w rozmowie z nami zastępca wójta gm. Płużnica, Leszek Kawski który informował, że zgłoszenia przekazywano na policję i do inspekcji weterynaryjnej w Wąbrzeźnie, ale po kontrolach zostawały tylko protokoły, w których stwierdzano - jak to określił Leszek Kawski - „wszystko jest bajka”.

Pisaliś o sprawie w piątek, 30 stycznia. Po kontroli Powiatowego Lekarza Weterynarii w Wąbrzeźnie ruszyła akcja z odbiorem zwierząt. PLW stwierdził, że ze względu na panujące mrozy psy nie powinny być trzymane na dworze i złożył też zawiadomienie na policję o znęcaniu się nad zwierzętami przez właścicielkę. Przyznał też, że wcześniej były już problemy z tą hodowlą.

W sieci zawrzało:

Leszek: - Brak jest słów na to wszystko co tam się działo i to już od wielu lat!!! Nigdy nie dbali

Psy były trzymane w kojcach po kilka sztuk jedynie z jedną małą, nieocieploną budą, bez słomy, bez zawieszek.



FOT. NADSLANE

Pięć psów i jedna rozpadająca się buda. Skrajny ziąb. Tak żyło ponad 90 psów w pseudohodowli pod Wąbrzeźnem

o żadne psy bo dla nich liczyła się tylko kasa i nic więcej, a psy sprzedawali za grube sumy pieniędzy i wciskali ludziom, że są to szczeniaki zdrowe i oczywiście rasowe, a prawda była inna.

Jarosław: - Nie raz naciskałem na zebraniach, że skoro nic nie można zrobić, bo należą do stowarzyszenia kynologicznego, to należy to zrobić od strony skarbowej, nadzoru budowlanego

i prosiłem o założenie choćby książki tak jak rolnicy ile jest sztuk, ile umarło i gdzie są truchła. Ile się urodziło, ile sprzedali i nie dopuścić do powiększania stada. Ale nikt się tym nie zajął.

Sprawdziliśmy też czy skargi na pseudohodowlę w Błędowie docierały do Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Bydgoszczy. - W 2024 roku wpłynęły do nas

dwa zgłoszenia o nieprawidłowościach w tej hodowli. Dostaliśmy je od osób, które zakupiły chore szczeniaki - informuje Agnieszka Ferenc z WIW w Bydgoszczy. - Informację tę przekazaliśmy do właściwego miejscowo - Powiatowego Lekarza Weterynarii w Wąbrzeźnie. Wykonał on dwie kontrole podczas których stwierdził, że psy nie były szczepione oraz nie była oznakowana koza. Postępowanie skończyło się nałożeniem mandatu, a także zaleceniem, aby szczeniata były karmione karmą dedykowaną dla szceniąt, a nie dla dorosłych psów.

Właścicielka dotąd bez zarzutów

Policja w Wąbrzeźnie dotąd nie postawiła kobiecie zarzutów. Kompletuje dokumentację.

Jak poinformował st. asp. Krzysztof Świerczyński, wcześniej prowadzono trzy postępowania dotyczące tej hodowli: jedno w listopadzie 2024 roku, dwa w maju i sierpniu 2025 roku. Wszystkie zakończyły się odmową wszczęcia dochodzenia na podstawie przeprowadzonych tam kontroli przez Powiatowego Lekarza Weterynarii w Wąbrzeźnie, które nie stwierdziły żadnych nieprawidłowości. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

MEN

Mniej szkół z odwołanymi lekcjami

„Z powodu niskich temperatur zajęcia odwołano w 173 szkołach. W części placówek dyrektorzy organizują nauczanie zdalne oraz zajęcia opiekuńcze. W woj. śląskim zamknięcie szkół nie wynika z warunków pogodowych, lecz z awarii pieca” – poinformowało MEN w środę na portalu X.

Podano, że szkoły zamknięto w dziewięciu województwach: pomorskim – 114 szkół, mazowieckim – 26, warmińsko-mazurskim – 10, podlaskim – 9, wielkopolskim – 7, śląskim – 3,

lubelskim – 2, świętokrzyskim – 1 i podkarpackim – 1.

Liczba szkół, w których odwołano zajęcia, zmniejszyła się. We wtorek po południu MEN informowało o 585 szkołach, w których z powodu niskiej temperatury odwołano zajęcia. Najwięcej było ich na Mazowszu – 230 i w woj. pomorskim – 156.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji w pomieszczeniach, w których odbywają się zajęcia, temperatura powinna wynosić co najmniej 18 stopni Celsjusza.

WARSZAWA

Spotkanie dla dobra zwierząt



FOT. KANCELARIA PREZYDENTA RP

W Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie prezydenta oraz jego żony z piosenkarką Dorotą Rabczewską, dziennikarzem Krzysztofem Stanowskim, a także posłem Lewicy Łukaszem Litewką. Para prezydencka rozmawiała ze swoimi gośćmi o sytuacji prywatnych schronisk dla zwierząt w Polsce.

ŚLĄSK

Udaremnili przerzut marihuany

Policjanci z Ząbkowic Śląskich udaremnili przerzut do Polski 59 kg marihuany. Zatrzymali w tej sprawie 32-letniego mieszkańca woj. opolskiego. Odpowiadał za odbiór przesyłki z jednego z krajów Unii Europejskiej. Sprawa jest rozwojowa.

Do zatrzymania doszło podczas odbioru przesyłek przez podejrzanego. 32-latek był pod stałą obserwacją poli-

cjantów z Ząbkowic Śląskich zwalczających przestępstwa narkotykowe.

Do zatrzymania doszło 29 stycznia w jednej z miejscowości powiatu dzierzoniowskiego.

Sąd na wniosek prokuratora zgodził się na aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia.

WARSZAWA

Poprawę swojej sytuacji zawodowej deklaruje 26 proc. pracowników, mniej o 5 punktów procentowych niż przed rokiem – wynika z badania Antal. Najbardziej poprawę swojej sytuacji zawodowej deklarują pracownicy logistyki (20 proc.), sprzedaży (24 proc.) i wyższej kadry zarządzającej (23 proc.). Coraz lepsze warunki pracy odnotowali pracownicy marketingu (31 proc.), inżynierii (38 proc.) i prawnicy – połowa ankietowanych w tej grupie.

W Służbie Ochrony Państwa trwa czystka kadrowa

Grzegorz Kuczyński
Warszawa

Kadrowe trzęsienie ziemi w kierownictwie Służby Ochrony Państwa. Stanowiska tracą kolejni dyrektorzy i ich zastępcy, a sam szef SOP jest od kilkunastu dni zawieszony.

Jeden z dyrektorów zarządów Służby Ochrony Państwa oraz jeden z zastępców dyrektora mogą stracić stanowiska – poinformował RMF FM. To samo ma czekać funkcjonariusza SOP, który ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych. We wtorek pojawiła się informacja o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy.

Jak dowiedział się RMF FM, szef SOP ma zdecydować o odejściu zawieszonego funkcjonariusza, który miał postępowanie dyscyplinarne w związku z nagraniami sporządzonymi przez jego partnerkę. Podczas rozmów zarejestrowanych przez kobietę mężczyzna ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych, m.in. o ich miejscach zamieszkania.

Funkcjonariusz został zawieszony po tym, jak zarzucono mu „naruszenie etyki funkcjonariusza SOP”. Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie było prowadzone od października ubiegłego roku, a następnie wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Funkcjonariusz SOP sam zadeklarował odejście ze



FOT. BARTĘK SYTA

MSWiA informuje, że seria odwołań to efekt wcześniej przeprowadzonego audytu

służby, aby uniknąć zwolnienia dyscyplinarnego.

Funkcjonariusza miała nagrywać jego partnerka, którą jest znaną w Warszawie adwokatka. Mężczyźnie zarzucono złamanie zasad etyki funkcjonariusza SOP, ale też pojawiła się informacja, że kierował groźby pod adresem dziennikarza.

TV Republika podaje, że dotarła do nagrania rozmowy, w trakcie której oficer opowiadał o planach brutalnego zabójstwa dziennikarza stacji Piotra Nisztora. Miało się to stać po krytycznym artykule na temat funkcjonariusza. Nagrania mają pocho-

„*Koniec układu Norwy START nie pogarsza światowego bezpieczeństwa, bo od jakiegoś czasu nie jest on przestrzegany*

Artur Kacprzyk, analityk PISM

wkrótce stanowiska stracą kolejne osoby. Decyzję o odwołaniach podjął pełniący obowiązki komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz. Ma to związek z audytem zleconym w tej formacji, który – jak podkreśliła Gałęcka – jest miazdzący.

- Tak jak zapowiedział minister Kierwiński, każdą nieprawidłowość będziemy wypalać gorącym żelazem. Na tym nie koniec, są już przygotowane kolejne odwołania – dodała rzeczniczka MSWiA.

Wcześniej, 20 stycznia, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego wobec komendanta Służby Ochrony Państwa. Gen. Radosław Jaworski został zawieszony w pełnieniu czynności służbowych, a jego obowiązki przejął dotychczasowy zastępca komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz.

Sprawa miała związek z kradzieżą auta należącego do rodziny premiera Donalda Tuska, do której doszło we wrześniu ubiegłego roku. Po kradzieży auta zwolnieni ze stanowiska zostali dyrektor i wicedyrektor biura ochrony premiera, a szef SOP-u gen. Radosław Jaworski najpierw poszedł na zaległy urlop, a następnie wzięł zwolnienie lekarskie. W związku z tą sytuacją szef MSWiA Marcin Kierwiński poprosił o raport i informacje ze strony Służby Ochrony Państwa. PAP

Ministerstwo Sprawiedliwości chce Karty Rodziny Mundurowej także dla Służby Więziennej

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Według wiceszefowej MS Marii Ejchart wyłączenie tej formacji z ustawy narusza zasadę równego traktowania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa.

W sprawie uwzględnienia Służby Więziennej w projekcie ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej – jak poinformowało na swojej stronie internetowej

ministerstwo – Ejchart zwróciła się z opinią do przewodniczącego Rady Dialogu Społecznego dr. Jana Klimka.

„Z pełnym przekonaniem wspieramy postulaty dotyczące objęcia funkcjonariuszy Służby Więziennej zapisami ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej. Działamy na rzecz tej formacji, ponieważ praca funkcjonariuszy Służby Więziennej jest niezwykle odpowiedzialna i ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa państwa oraz

porządku publicznego” – podkreśliła Ejchart. Zwróciła uwagę, że wyłączenie Służby Więziennej z ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej jest nieuzasadnione. „Równe traktowanie wszystkich służb wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa państwa powinno być standardem, a nie wyjątkiem” – oceniła wiceszefowa MS.

Resort zwrócił uwagę, że projekt ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej, który obec-

nie znajduje się na początkowym etapie prac sejmowych, obejmuje przywilejami funkcjonariuszy formacji mundurowych podległych ministrowi obrony narodowej oraz ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. Według Ministerstwa Sprawiedliwości podobne rozwiązania powinny zostać zaproponowane również dla funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej oraz członków ich rodzin. PAP

Tragedia u wybrzeży greckiej wyspy Chios. Zginęło co najmniej 15 osób

Kazimierz Sikorski
Grecja

15 osób zginęło w zderzeniu łodzi motorowej z migrantami i jednostki patrolowej straży przybrzeżnej. 14 ciał wyciągnięto z wody, a kolejna kobieta zmarła w szpitalu.

Do potwornej tragedii doszło u wybrzeży wyspy Chios w Grecji. Incydent spowodował akcję poszukiwawczo-ratowniczą na okolicznych wodach. Łodzie patrolowe i nurkowie przeszukiwali morze, a helikopter przelatывał w poszukiwaniu ocalałych.

Poszukiwania trwają

Greckie władze podały, że nie wiadomo, ile dokładnie osób było na pokładzie moto-

rówki, co skłoniło do poszukiwań potencjalnie zaginionych pasażerów.

Nie ujawniono dodatkowych szczegółów dotyczących okoliczności zderzenia.

Stan alarmowy w szpitalu

Michalis Giannakos, szef związku zawodowego pracowników greckich szpitali publicznych, ujawnił, że personel w placówce na Chios postawiono w stan najwyższej gotowości, aby poradzić sobie z nagłym wzrostem liczby ofiar i jest przygotowany na ewentualne przybycie kolejnych.

W wypowiedzi dla greckiej stacji telewizyjnej Open TV Giannakos powiedział, że kilku rannych wymagało pilnej interwencji chirurgicznej.



Do zderzenia łodzi z migrantami z jednostką strażniczą doszło nocą

Początek rozmów USA, Rosji i Ukrainy w Abu Zabi

Grzegorz Kuczyński
Abu Zabi

W stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich ruszyła kolejna tura trójstronnych rozmów w sprawie pokoju w Ukrainie.

Ukraińska delegacja przybyła do stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Abu Zabi, gdzie rozpoczęła pierwsze spotkania w formacie trójstronnym - Ukraina, USA i Rosja - poinformował główny ukraiński negocjator, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umierow. Rozmowy mają trwać dwa dni.

„Proces negocjacyjny zaczął się w formacie trójstronnym - Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja. Następnie odbędą się prace w oddzielnych grupach według (poszczególnych) zagadnień, po czym planowana jest ponowna wspólna koordynacja stanowisk” - napisał Umierow w komunikatorze Telegram. Informacje przekazał też na portalu X.

Oprócz Umierowa w skład ukraińskiej delegacji wchodzi: szef Biura Prezydenta Kyryło Budanow i jego pierwszy zastępca Serhij Kyslićia, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija, szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy Andrii Hnatow oraz doradca Biura Prezydenta Ukrainy Ołeksandr Bewz.



23-24 stycznia odbyła się pierwsza runda spotkań (na zdjęciu). Wczoraj rozpoczęła się kolejna

Według Umierowa prace w Zjednoczonych Emiratach Arabskich będą składały się

Proces negocjacyjny w Abu Zabi zaczął się w formacie trójstronnym - Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja

z dwóch części. Jak poinformował, przewidziano spotkanie dwustronne ze stroną amerykańską, reprezentowaną przez Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera. Planowane jest omówienie zagadnień dotyczących gwarancji bezpieczeństwa i „pakietu dobrobytu” dla Ukrainy oraz niektórych kwestii dwustronnych.

Umierow powiadomił, że dojdzie również do rozmów trójstronnych. Według szefa RBNiO strona rosyjska „będzie reprezentowana na znaczącym szczeblu i będzie miała mandat do omówienia kwestii woj-skowo-politycznych”.

Kreml nadal wyraźnie odrzuca zachodnie gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, które mają na celu zapobieżenie kolejnej rosyjskiej inwazji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przedstawiciele rosyjskiej Dumy Państwowej ponownie określili takie gwarancje jako „nie do przyjęcia” dla Rosji, stwierdzając, że Rosja będzie postrzegać rozmieszczenie zagranicznych wojsk w Ukrainie jako „uzasadniony cel”.

Kreml kontynuuje wysiłki mające na celu odwrócenie uwagi od rozmów pokojowych w Abu Zabi w dniach 4-5 lutego, które zbiegają się z wygaśnięciem nowego traktatu o redukcji broni strategicznej (New START) Rosji z USA 5 lutego, oraz uzyskanie ustępstw. Władimir Putin zaproponował przestrzeganie warunków nowego START przez kolejny rok po jego wygaśnięciu, ale tylko pod warunkiem, że Stany Zjednoczone postąpią tak samo. Kreml stosuje metodę kija i marchewki w odniesieniu do nowego START, aby skłonić USA do ustępstw wobec żądań Rosji dotyczących Ukrainy w zamian za wznowienie rozmów na temat broni jądrowej. PAP

Trump spotkał się z prezydentem Kolumbii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump po raz pierwszy spotkał się z przywódcą Kolumbii Gustavem Petro, którego wcześniej oskarżał o dopuszczanie do przemytu kokainy i groził atakiem na jego kraj.

Petro został we wtorek przyjęty w Białym Domu bez publicznych ceremonii, jakie towarzyszyły wizytom niektórych przywódców. Na spotkanie, które trwało mniej więcej dwie godziny, nie wpuszczono dziennikarzy - podkreśliła agencja Reutersa. W późniejszych oświadczeniach przywódców nie pojawiły się konkrety na temat osiągniętych porozumień, ale - mimo wcześniejszych różnic zdań - obaj optymistycznie wyrażali się o spotkaniu.

Trump oświadczył, że wraz z Petro pracuje nad powstrzymaniem napływu narkotyków do USA. - Odbyliśmy dobre spotkanie. Myślę, że był świetny - powiedział o kolumbijskim przywódcy.

Petro zamieścił na platformie X zdjęcie notatki, najwyraźniej odręcznie sporządzonej przez Trumpa: „Gustavo, to wielki zaszczyt - kocham Kolumbię”.

Petro oświadczył, że poprosił Trumpa o pomoc w zatrzymaniu ważnych przemytników narkotyków działających poza Kolumbią. Prosił również o mediację USA w sporze dyplomatycznym z sąsiednim Ekwadorem, którego prezydent Daniel Noboa jest bliskim sojusznikiem Trumpa. Kolumbia jest tradycyjnie ważnym sojusznikiem gospodarczym i wojskowym USA, ale ich relacje były ostatnio bardzo napięte. PAP

13-latek przepłynął cztery kilometry. Uratował swoją rodzinę dryfującą na morzu

Oprac. Anna Nagel
Australia

13-latek uratował matkę i dwójkę młodszego rodzeństwa, płynąc przez cztery godziny w słabnym świetle, po tym jak w Australii Zachodniej porwały ich fale.

Jak przekazała w oświadczeniu policja stanu Australia Zachodnia, do zdarzenia doszło 30 stycznia po południu u wybrzeży Quindalup w południowo-zachodniej części Australii. Chłopiec wraz z matką i dwójką rodzeństwa wybrali się, aby popływać kajakiem oraz na desce wiosłowej. Zostali jednak zniesieni na morze, z dala od brzegu.

Austin „postanowił wrócić na brzeg podczas zapadającego zmroku”. Niewielką część tego



Uratował mamę i dwoje młodszego rodzeństwa

dystansu przepłynął kajakiem. Potem jednak płynął sam.

Wracał po pomoc, ale łódź nabrała wody

Gdy kajak zaczął nabierać wody, chłopiec musiał wracać wpław. 13-latek powiedział

później stacji CNN 9News, że myśl o rodzinie motywowała go do tego, by jak najszybciej zmierzać w kierunku brzegu.

Przyznał, że „fale były ogromne”, co sprawiło, że płynął różnymi stylami - żabką, stylem dowolnym i grzbietowym. Appelbee dodał, że gdy znalazł się na plaży, „po prostu upadł, a potem musiał przebiec sprintem dwa kilometry, żeby dotrzeć do telefonu”.

Policja dostała informację, ruszyła pomoc

Jak przekazała policja, chłopiec powiadomił władze o sytuacji swojej rodziny około godz. 18 czasu lokalnego (godz. 11 w Polsce). Służby rozpoczęły akcję poszukiwawczo-ratowniczą, w wyniku której rodzina Austina - jego 47-letnia matka, 12-letni brat i ośmioletnia siostra

- została zlokalizowana przez helikopter. CNN przekazała, że osoby te „trzymały się deski do paddleboardingu”. „Na miejscu zdarzenia skierowano ochotniczą jednostkę ratownictwa morskiego, która pomyślnie uratowała całą trójkę i sprowadziła ją na brzeg” - poinformowała australijska policja.

Niezwykły, nadludzki wysiłek

Wyczyn chłopca został określony przez dowódcę formacji Marine Rescue, Paula Breslanda, jako „nadmierzny wysiłek”. - Dwie godziny bez kamizelki ratunkowej i tak, udało mu się - powiedział Bresland w wywiadzie dla CNN 9News. Austina chwaliła również jego matka. „Jestem pod wrażeniem jego wysiłku, ale jednocześnie wiedziałam, że da radę” - podkreśliła. PAP

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Colter Shaw jest nieśmiertelny

Za tydzień wydawnictwo Prószyński i S-ka wypuści na rynek „Na południe od Nigdzie” Jeffery’ego Deavera – piątą część serii o Colterze Shaw. Tym razem łowca nagród mierzy się z żywiołem wody i ściga się z czasem, by odnaleźć rodzinę porwaną przez powódź. Liczy się każda minuta – zaginionym mogło pozostać tylko kilka godzin życia.

ZA TYDZIEŃ

Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują kto rządzi

Cztery dekady temu na Karaibach USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów.



Jak Polska Ludowa dzielnie walczyła z bimbrownictwem

Bożenna Piskała, KS, SM
redakcja@polskatimes.pl

W Polsce bimber pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach komuny, czasach wiecznego niedoboru, miało być inaczej?

Choć bimbrownictwo - wyrób alkoholu poza monopolem państwa - to przestępstwo, Polacy nigdy specjalnie się tym nie przejmowali. W PRL-u pędzili samogon, tak jak robili to ich ojcowie, dziadkowie i pradziadkowie. Nawet technologia była niezmienna - w tej dziedzinie nowinki nie przyjmowały się łatwo.

Podczas hitlerowskiej okupacji wprowadzono formalny zakaz bimbrownictwa, ale w praktyce Polacy zwykle go nie przestrzegali. Pędzenie w tamtym ponurym czasie stało się wręcz elementem buntu i patriotyzmu. Nieprzypadkowo zresztą - według niektórych już w XIX wieku - najpopularniejszy przepis na domową gorzałkę „zaszyfrowano” pod datą bitwy pod Grunwaldem: kilogram cukru, cztery litry wody i 10 dekagramów drożdży, czyli „1410”.

„Przyczyna ślepoty”

Podobne intencje przyświecały zapewne wielu bimbrownikom już po wyzwoleniu, w czasach komunizmu. Pamiętamy jednak też o pustych półkach sklepowych czy wreszcie słynnych kartkach, m.in. na alkohol. To dlatego zaczęły w skromnych mieszkaniach robotników, urzędników i inteligentów dość szybko powstawać podręczne laboratoria.

Podwarszawskie Legionowo i Jabłonna wyrosły wówczas na bimbrownicze zagłębie w centralnej Polsce. Władze szalały, starały się robić wszystko, by powstrzymać podziemną konkurencję. Z pomocą przychodzili propagandyści, którzy zalewali kraj plakatami: „Bimber przyczyną ślepoty”. „Bimbru na święta nie będzie!” - grzmiał lektor kroniki filmowej.

Rządzący doskonali wiedzieli, jak i z czego naród pędzi bimber, dlatego nawet kiedy na-



Tradycje bimbrownicze na Podlasiu sięgają zamierzczej przeszłości. Pędziło się tu za cara, za sanacji i komuny, pędzi się i dziś

sze cukrownie już były w stanie zaspokoić popyt wewnętrzny, nie zniesiono kartek na cukier. Ale i na to obrotni rodacy znaleźli sposób - docierali do hurtowni, nawet do samych producentów słodkiego towaru. Jak ktoś miał znajomości i pieniądze, nawet w kraju reglamentacji nie wiedział, co to braki w zaopatrzeniu.

ORMO na tropie

Represje wobec bimbrowników wznagały się jednak coraz bardziej. W tej batalii chodziło wszak o duże pieniądze, gdyż samopol spirytusowy spośród wszystkich pozostałych dostarczał najwięcej wpływów do budżetu. I dlatego tabuny milicjantów, ORMO-wców i innych czynowników robiły wszystko, by produkowanej pokątnie wódki było na rynku jak najmniej.

O tym, że komuna postanowiła definitywnie zwalczyć bimbrownictwo, niech świadczą to, że za wczesnego PRL-u groziło za pędzenie samogonu nawet 15 lat więzienia; tylko kupno „księżycówki” zagrożone było trzema latami pobytu za kratami. To jeszcze nie

wszystko, bo wymyślono i wprowadzono w życie nakaz donoszenia władzom na bimbrowników. Jeśli ktoś na przykład wiedział o sąsiedzie, który pędził samogon w kuchni, a o tym nie zameldował władzy ludowej, musiał się liczyć z roczną odsiadką za kratami.

W ówczesnej prasie pełno było informacji z frontu walki z bimbrownikami. Milicja chwaliła się swoimi sukcesami „na polu walki ze szkodnictwem gospodarczym”, bo tak właśnie nazywano nielegalne pędzenie bimbru. Grupy ORMO-wców, które uganiały się po kraju, nie chciały być gorsze od milicjantów - też przeszukiwały, konfiskowały i obwieszczały o zwalczaniu tego groźnego procederu. We wczesnym PRL-u za łamanie państwowego monopolu groziło nawet 15 lat więzienia, a za nabycie bimbru do trzech lat odsiadki.

„Łzy sołtysa”

Surowe sankcje złagodzone dopiero przed odwilżą w 1956 r., w dobie odwilży gomułkowskiej. Na krótko jednak, bo już dwa lata później ostrą walkę z bimbrownikami podjęto

na nowo, a jej wyrazem były trzy tysiące wykrytych bimbrowni - dwa razy więcej niż w latach 1957 czy 1956. Po raz pierwszy wtedy zawitał do „Słownika języka polskiego” bimber, czyli nielegalna wódka pędzona prymitywnym, domowym sposobem. Natomiast w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN znajdujemy takie objaśnienie bimbru: „Wytwór spirytusowy pochodzący z potajemnej produkcji, gatunkowo odpowiadający spirytusowi nierektyfikowanemu (tzw. surówka)”.

Mowa potoczna jest bardzo bogata, jeśli chodzi o określenie bimbru. Co region, to inna nazwa. W PRL-u funkcjonowały więc m.in. takie nazwy, jak „antonówka”, „deptanka”, „deszczówka”, „krzakówka”, „łzy sołtysa”, „księżycówka” czy nawet „duch puszczy”. Andrzej Bańkowski w „Etymologicznym słowniku języka polskiego” dowodził, że słowo „bimber” pochodzi ze slangu warszawskich złodziei. Najpierw nazywali oni w ten sposób skradzione zegarki, potem inne fanty, dopiero na końcu natomiast zakazany samogon.

Kwestia smaku

Historycy przypominają, że konkurencja z państwem na wódczanym polu pojawiła się w XIX w., bo to wtedy władza zaczęła dokręcać obywatelom śrubę, ograniczając m.in. swobody alkoholowe. Okres okupacji pozostawił u wielu nawyk produkowania bimbru i z tymi przyzwyczajeniami trudno było od razu zerwać w wyzwolonej Polsce. A władza ludowa nie zamierzała tolerować konkurencji, dlatego przyszedł naprawdę ciężkie czasy dla bimbrowników.

Do pędzenia bimbru nie trzeba było technicznej smykałki. By ruszyć z własną gorzelnią na podstawowym poziomie, wystarczyła najzwyklejsza bańka po mleku - a ta była do zdobycia u każdego chłopca - do tego miedziane rurki i spory gąsior, w którym przygotowywało się zacier. Kiedy wybijała godzina pracy, wlewano zawartość gąsiora do bańki po mleku, stawiano ją na gaz i potem cierpliwie czekali, aż przechodzące przez miedziane rurki opary się skroplą i powolutku skapną do pojemniczka.

To był, jak go nazywano, dopiero pierwszy „pokos”. Należało to wszystko raz jeszcze poddać podobnemu procesowi, ponownie przedestylować, by uzyskać w miarę krystaliczną ciecz. Potem można było bimberek doprawić wedle wyobraźni - suszonymi śliwkami, skórkami pomarańczowymi czy innymi dodatkami.

Normy mocy

Regionem z największymi tradycjami pędzenia bimbru było w czasach realnego socjalizmu Podlasie. Tam nielegalnie pędzi się od co najmniej 120 lat - te same z grubsza techniki pozyskiwania alkoholu udoskonalają kolejne już pokolenia. Nielegalne leśne fabryczki kwitły tam od zawsze - jak mówią miejscowi - a dysponują one liniami produkcyjnymi, na których dwie osoby są w stanie wyprodukować nawet 200 litrów bimbru w ciągu doby.

Np. w latach 60 i 70. XX w. odbywał się to w dużych ka-

dziach z wykorzystaniem specjalnej aparatury. Takie bimbrownie sprytnie ukrywano w lasach, a każdą fabryczkę wyposażano w kadzie, piece, chłodnice, pompy i wiele pomniejszych elementów, które laikowi niewiele powiedzą, ale dla producenta księżycówki były niezbędnym wyposażeniem jego warsztatu pracy. Ustalano nawet lokalne normy na moc bimbru - na przykład ten podlaski, produkowany w puszczy z żyta, miał nawet 70 procent, by być godnym swego miana. Praktyka pokazywała, że był jednak nieco słabszy: zwykle nie przekraczał 60 proc.

O „świeżym zapachu”

To liderowanie Podlasia na bimbrowniczej mapie wynikało z kilku powodów. Jednym z nich był historyczny - otóż w 1894 roku w imperium carów wprowadzono prohibicję. W związku z tym podaż alkoholu była niewystarczająca. Dochodził też czynnik geograficzny - lasów na Podlasiu nie brakuje, Puszcze Augustowska, Knyszyńska i Białowieńska stwarzają idealne wręcz warunki do produkcji bimbru. Ważne jest tam również to, że nie ma w tej części kraju problemów z dostępem do naturalnych źródeł wody. A czysta woda to absolutna podstawa przy wysokiej jakościowej destylacji. Od niej w dużej mierze zależą zresztą także szczególne walory smakowe podlaskiego bimbru. Tuższa źródłana woda ma ponoć wyjątkowo „świeży zapach”.

„Dziennik Białostocki” z 24 lutego 1934 r. z triumfem donosił czytelnikom: „Wykrycie potajemnej gorzelni. W nocy z 22 na 23 b.m. nacelnik urzędu akcyz. p. Zurawiński, p. insp. Binasik oraz komisarze P. P. p.p.: Bukowski i Majcher wykryli w lasach w pobliżu Michałowa urzędzoną na szerszą skalę tajną gorzelnię. Była ona w pełnym ruchu, zajętych było pędzeniem spirytusu trzech osobników, których aresztowano. Zabrano urządzenie gorzelni oraz 200 litrów gotowego samogonu”.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

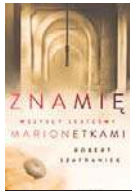
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Kłótnia i jej nieoczekiwane skutki
Po burzliwej kłótni z narzeczoną Agnieszką, Krzysztof wybiega z domu. Następnego dnia budzi się w obcym miejscu, z umysłem spowitym mgłą amnezji. Zaś Agnieszka, wzburzona po awanturze, wychodzi na spacer, nieświadoma, że stała się celem psychopaty.
Piotr Kościelny, „Zaginiona”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, cena 52,90 zł



Bieszczady, ale nie dla każdego
„Cienie w Bieszczadach” to emocjonująca opowieść, która wciąga od pierwszej strony. Ukazując przy tym, jak przeszłość potrafi rzucić długie cienie na teraźniejszość, zwłaszcza gdy na szali leży ludzkie życie. W górach spokój natury staje się tłem dla brutalnych wydarzeń.
Mariusz Leszczyński, „Cienie w Bieszczadach”, wyd. Lucky, Radom 2026, cena 49,90 zł



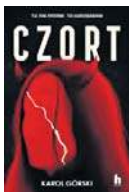
W najbardziej odległych zakątkach
Czy prawdziwe piekło może mieć swoje korzenie w pozornie spokojnym miasteczku? Czy ucieczka od przeszłości jest w ogóle możliwa, gdy mrok podąża za nami krok w krok? Wybierzcie się do złowieszczonego Siewierza.
Robert Szafranec, „Znamie. Wszyscy jesteśmy marionetkami”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 49,99 zł



Halski kontra wcielone Zło
Komisarz Adam Halski, postać znana z przenikliwości i determinacji, zostaje wciągnięty w sprawę, która wykracza poza jego najgorsze koszmary. Nie jest sam w tej walce z bezlitosnym złem. Wspiera go nietypowy, ale niezwykle skuteczny zespół druhów.
Tomasz Tomaszewski, „Licytacja”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,99 zł



Angielski dżentelmen i polski szlachcic
Kiedy w 1890 r. w Londynie sir Richard Barwood unika śmierci w zamachu, a w Królestwie Polskim na życie Stanisława Liszewskiego czyhają zabójcy, nikt nie spodziewa się, że te dwa wydarzenia są ze sobą tak głęboko powiązane.
Piotr Żymelka, „Amerykańska afera”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 52,90 zł



O nieprzepartym pragnieniu zemsty
Sandra – ponętna modelka przed dwudziestką, której wydawało się, że ma cały świat u stóp – traci wszystko, gdy wpadła w sidła bezwzględnej oszustki-manipulatora. Zamiast blasku fleszy pozostały jej blizny, gniew i nieprzeparte pragnienie zemsty.
Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL KRAKOWSKI

Władysław Mazurkiewicz, „Piękny Władek”, zamordował w Krakowie, w latach 40. i 50. przynajmniej sześć osób

Pierwszego morderstwa dokonał najprawdopodobniej w 1940 r. na osobie pochodzenia żydowskiego. Zaś zwłoki dwóch ostatnich ofiar zostały odnalezione pod posadzką wynajętego garażu przy ul. Marchlewskiego 49 w Krakowie (dziś al. Beliny-Prażmowskiego).

Namiętnością Władysława Mazurkiewicza był luksus. Urodził się w 1911 r., lubił czytać kryminały i chciał być prawnikiem. Kiedy dorósł, zaczął pracę w drukarni i pozostał tam aż do wybuchu wojny. Jej wybuch był dlań obietnicą lepszego życia. Podczas okupacji hitlerowskiej Mazurkiewicz nawiązał kontakt z krakowskim gestapo, dzięki czemu uzyskał legitymację fryzjera tajnej policji. Legitymacja ta stała się jego przepustką do życia w dostatku.

Przypuszczano, że Mazurkiewicz był informatorem gestapo, a po wojnie - szpiclem i prowokatorem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jednakże Instytut Pamięci Narodowej, badając jego sprawę, nie natrafił na żadne dokumenty potwierdzające te przypuszczenia. Bezkarność zapewniała mu przychyłność prokuratorów oraz swoista nietykalność, wynikająca ze strachu przed domniemanymi protektorami. Mówiono, że ci, którzy wiedzieli, że jest



Mazurkiewicz podczas procesu. Skazano go za sześć zabójstw, choć dokonał ich prawdopodobnie 30

mordercą, sądzili, że wykonuje wyroki swych mocodawców.

Wabił, potem zabijał

Korzystając m.in. z żydowskich kosztowności, odwiedzał najlepsze restauracje i hotele oraz stał się niemal nietykalny. Przyjaźnił się też z najlepszymi adwokatami, wiódł wystawne życie oraz zajmował się sprzedażą walut, złota i wyrobów skórzanymi.

Mazurkiewicz zabijał prawdopodobnie wyłącznie dla polepszenia własnego statusu materialnego i chęci wzbogacenia się. Dokładnie tym samym kusił wszystkie swoje potencjalne ofiary - pewnością szybkiego i łatwego zysku. Sposób działania przestępcy był dość powtarzalny. Najpierw wabił potencjalną ofiarę obietnicami pewnego interesu, spotykał się z nią w ustron-

nym miejscu, a następnie zabijał. Zmieniły się tylko metody.

„Do zobaczenia...”

Aresztowano go i skarżono o sześć morderstw: na czterech mężczyznach i dwóch kobietach, oraz o dwa usiłowania morderstw. Zarówno pierwsze usiłowanie, jak i morderstwo popełnił, trując ofiary cyjankiem potasu. Następnych trzech morderstw dokonał przy użyciu Walthera kal. 7,65 mm. Przy ostatnich dwóch Walthera model 9. Mazurkiewicz przyznał się do zarzucanych mu czynów. Jego proces uznany został jednak za kompromitację wymiaru sprawiedliwości. obrońca Mazurkiewicza, adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski wykazywał, że zabite zostały osoby były „niepełnowartościowe w socjalistycznym społeczeństwie”. Sprawozdawcą z procesu był m.in. Marek Hłasko, który napisał o nim artykuł „Proces przeciwko miastu”.

Mazurkiewicz został skazany na karę śmierci 30 sierpnia 1956 r. Wyrok wykonano 29 stycznia następnego roku o godz. 16:30 w Krakowie, w więzieniu przy ul. Montelupich. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Do widzenia, panowie, niedługo wszyscy się tam spotkamy”.

opr. żar

CIEŃ OBOZU W CERIZAY

Oficjalnie obóz dla wojskowych i cywilów, zorganizowany we Francji, w Cerizay, w 1939 r., nazywany był Ośrodkiem zbiornym rezerwy oficerów Wojska Polskiego. W praktyce był to obóz odosobnienia dla tych, których gen. Władysław Sikorski uważał za wrogo nastawionych do jego rządów, „nieprawomyślnych” i „sprawców kłęski wrześniowej”.

„Natury etycznej”

Ośrodek utworzony został rozkazem ministra spraw wojskowych z 22 listopada 1939 r. Już dwa dni później do ośrodka w Cerizay wysłany został pierwszy transport ok. 50 generałów i oficerów. Do Ośrodka zostały wysłane „osoby zajmujące wysokie stanowiska w administracji, wojsku i życiu publicznym, co do których

istniały lub mogłyby się nasuwać domniemania, że przyczyniły się w pewnej mierze do sytuacji, w jakiej znalazła się Polska”.

W obozie znaleźli się m.in. generałowie Stanisław Roupert, znany lekarz, Stanisław Kwaśniewski, przedwojenny prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej, czy Mikołaj Osikowski,



Płk Izidor Modelski (w mundurze) na spacerze z gen. Tadeuszem Rozwadowskim, Warszawa, lata 20.

dowódca obrony dolnej Wisły. Wszyscy byli zwolennikami sanacji i współpracownikami Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza. Ale w obozie znalazł się także gen. Stefan Dąb-Biernacki za to, że dwa razy porzucił swoje wojska na polu bitwy i w cywilnym ubraniu uciekł za granicę.

W rękę Izydora

Komendantem obozu został płk Kazimierz Rumsza. Jak pisał Witold Biegański w tomie „Wojsko Polskie: krótki informator historyczny o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej, liczba osób przebywających w tym ośrodku wahała się od 50 do 100. Stosowano tam szczególne metody i praktyki oddziaływania na osadzonych”.

Specjalne obostrzenia przywiązywały osadzonego do tej miejscowości, obowią-

zywał wymóg codziennego meldowania się, szeroko zakrojony był system inwigilacji, obserwacji, potajemnych rewizji i donosów. Stosowano dodatkową cenzurę korespondencji, zmniejszono pobory. Skierowanie do Cerizay nie było poprzedzone dochodzeniem, a odsyłanym tam oficerom nie przedstawiano przyczyn takiego ich potraktowania. Selekcjonował ich płk dr Izidor Modelski, szef tzw. Biura Rejestracyjnego.

Po upadku Francji wszyscy osadzeni w Cerizay zostali przewiezieni do Szkocji, gdzie najpierw zostali umieszczeni na stadionie Glasgow Rangers, a następnie przewiezieni na wyspę Bute, zwaną przez Polaków „Wyspą Węży”. Komendantem ponownie wyznaczono płk. Kazimierza Rumszę.

opr. pisk

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**



ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011471230



Zielon Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 3.02.2026 r. odszedł od nas
nasz kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

śp

Ireneusz Ratajczak

lat 86

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
dnia 6.02.2026 r. o godz. 11.00
w kaplicy na cmentarzu parafialnym
przy ul. Chojnickiej – Czyżkówko.

W żalu pogrążona

Rodzina

0011474400

*"[...] lecz po drugiej stronie
nasze drogi pocięte schodzą się z powrotem"*
ks. Jan Twardowski

W Święto Matki Boskiej Gromnicznej
odeszła do lepszego świata nasza ukochana



**Haniuśka
Wyszomirska**

lat 76

Pogrzeb odbędzie się 7 lutego 2026 r. o godzinie 10.00
na cmentarzu NSPJ przy ulicy Ludwikowo.
Zasmuceni i pełni tęsknoty
Mąż Michał, Córka Beata z Bolesławem
oraz Wnuczki Antonina, Józefina i Magdalena

0011473584

Z wielkim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



**Henryka
Herdzina**

znakomitego tenora,
który na bydgoskiej scenie operowej
stworzył wiele niezapomnianych kreacji
i przez dekady czarował publiczność
swoim lirycznym głosem,
będąc wzorem kultury scenicznej.

Łączymy się w smutku
z pogrążoną w żalobie

Rodziną

której składamy
wyrazy szczerzego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Opery Nova w Bydgoszczy

0011474459



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego byłego pracownika

śp

**Andrzeja
Mentkowskiego**

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i pracownicy,
P.W. „LECH” Sp. z o.o. w Bydgoszczy



*„Odeszłaś cicho i bez pożegnania, jak ktoś, kto nie chce swym odejściem smucić,
jak ktoś, kto wierzy w chwili rozstania, że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić”*

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2.02.2026 r.
odeszła od nas ukochana Mama, Babcia i Prababcia

śp

Irena Hałas

lat 94

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 7.02.2026 r. (sobota)
o godz. 9.00 w kościele Chrystusa Króla przy ul. Lotników 1.
Modlitwa różańcowa rozpocznie się o godz. 8.30.
Pogrzeb odbędzie się po mszy św. na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

Pogrążona w smutku

Rodzina

0011474257

AUTOPROMOCJA

0310733261

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Jestem brudna, zmęczona, tonę w bałaganie i stercie nieumytych naczyń

Klaudia El Dursi na Instagramie po tygodniu spędzonym bez partnera



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 19

Piotr Gąsowski dużo gadał o rodzinie

Popularny aktor pochwalił się wspólną fotką z dorosłymi dziećmi, z którymi ostatnio wybrał się na wspólną wycieczkę. „Przez cały tydzień na Costa del Sol jedliśmy pyszne potrawy, rozmawialiśmy, oglądaliśmy filmy, żartowaliśmy, rozwiązywaliśmy różne problemy, dużo gadaliśmy o naszej dużej rodzinie” – podpisał fotografie.



Anna Mucha wygląda jak bogini

Aktorka postanowiła rozgrzać internautów w mroźny czas i pochwaliła się w mediach społecznościowych fotką w bikini, zrobioną w egzotycznym kraju. „A gdyby tak zobaczyć do ciepłego? To który kierunek wybierasz?” – napisała do fanów. „Wyglądasz jak jakaś bogini prosto z nieba” – odpowiedział jeden z nich.

Joanna Krupa stosuje własną krew

Słynna modelka opowiedziała w „Super Expressie” o negatywnych skutkach zabiegu medycyny estetycznej, który zniszczył jej twarz. – Miałam w życiu wiele pomyłek. Próbowalam laserów, ale one bardzo zniszczyły mi skórę. Zjadły mi tłuszcz na twarzy! Spaliło mi to mój „baby fat”. Więc lasery i inne takie rzeczy, młode dziewczyny – uciekajcie od tego, to jest masakra. Tylko kasę biorą. Ja stosuję tylko zimną wodę z lodem i osocze z własnej krwi. Myślę, że te dwie rzeczy są super. Pobudzają kolagen i stymulują skórę – stwierdziła.



Inna kobieta Polsat, 19:55

Nowojorska prawniczka robi niespodziankę ukochanemu – odwiedza go w domu. Drzwi otwiera jej nikt inny, jak jego żona. Jest zszokowana zdradą męża. Kobiety zaprzysiężniają się i postanawiają dokonać zemsty. Pomaga im... kolejna kochanka.

Święto ognia

TVN Fabuła, 20:00

Siostry – Anastazja i Łucja – zmagają się z własnymi ciałami. Jedna szuka granic jego możliwości, dla drugiej to więzienie. Ich ojciec ucieka do jedynej miejscy, w którym czuje, że żyje naprawdę. Wkrótce życie całej trójki się zmieni, kiedy do drzwi zapuka sąsiadka...

Kos

TVP Historia, 21:05

Wiosna 1794 roku. W Polsce panuje napięcie. Generał Tadeusz Kościuszko wraca do ojczyzny, planując powstanie. Gromadzi wokół siebie szlachtę i chłopów. Tropem naczelnika podąża rosyjski rotmistrz.

Labirynt

TVP 2, 21:45

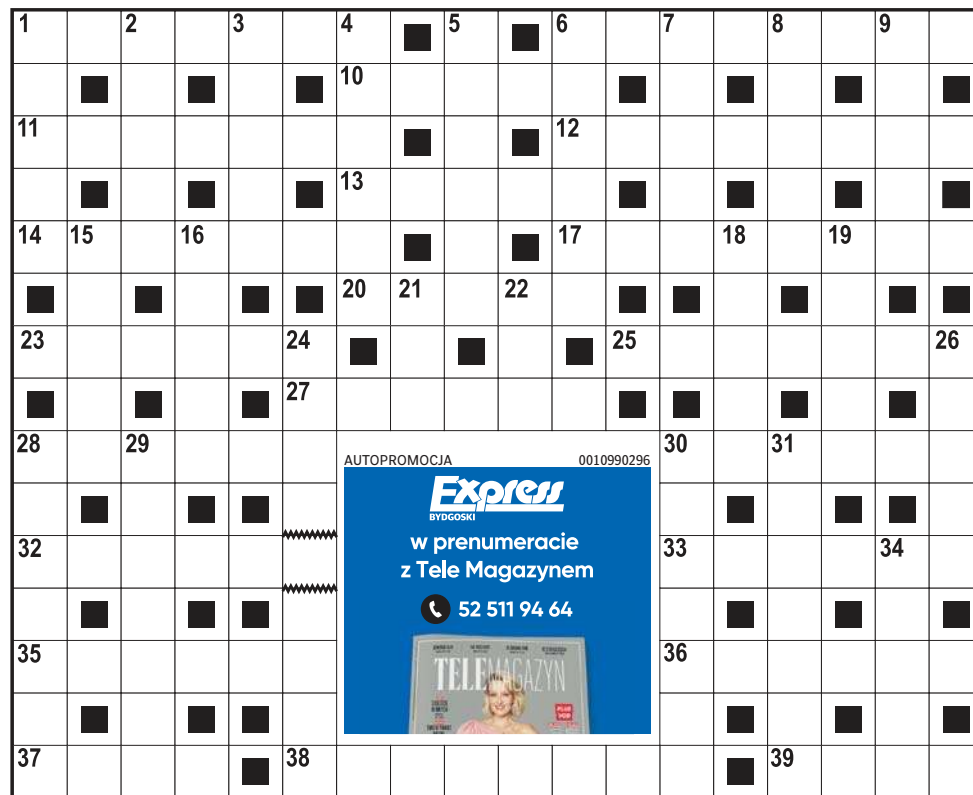
Zaprzysiężnione rodziny Doverów i Birchów jedzą obiad. Sielanka kończy się, gdy znikają 6-letnia Anna i starsza Joy. Dla rodzin zaczyna się koszmar. Śledztwo prowadzi błyskotliwy detektyw Loki. Ojcowie zaginionych dzieci stają przed trudnymi wyborami.

Poziomo:

- 1) „... na peryferiach”, czeski serial,
- 6) zaczajenie się na wroga, podstęp,
- 10) jedna z trzech w Trójcy Świętej,
- 11) rozłam w partii, rozdział,
- 12) futrzana czapka z beczącego rogacza,
- 13) drapieżnik z rodziny łasicowatych,
- 14) miasto na Sycylii, ośrodek turystyczny,
- 17) liczne w krajobrazie Holandii,
- 20) grzyb jadalny, pieprznik,
- 23) osoba niechętnie widziana, persona non grata,
- 25) nad kreską ułamkową,
- 27) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja,
- 28) stopniowy rozwój, doskonalenie się,
- 30) głosi kazania w zborze,
- 32) ściga się na torze lub szosie,
- 33) tam znajdziesz skład redakcji gazety,
- 35) ozdobna roślina wiosenna,
- 36) bezgraniczna wiara, otucha,
- 37) zawieszony nad parkietem hali sportowej,
- 38) łatwe wpadanie w gniew,
- 39) polska telenowela z Lubiczami.

Pionowo:

- 1) droga na przełaj,
- 2) włoski placek z dodatkami,
- 3) domowy grzejnik do wody,
- 4) za sterami awionetki,
- 5) np. „Wywiad z wampirem”,
- 6) potańcówka w remizie,



- 7) ciąg strzałów z automatu,
- 8) dawna srebrna moneta,
- 9) ojczyzna generała Augusta Pinocheta,
- 15) szeroki brzeg sombrero,
- 16) rozbójnik morski, korsarz,
- 18) barwne zjawisko atmosferyczne,
- 19) przodek w linii męskiej,
- 21) ... Thurman, aktorka z filmu „Kill Bill”,

- 22) kucharz na okręcie,
- 24) ramen lub assam laksa,
- 26) część mechanizmu dźwigniowego,
- 28) spakowane rzeczy, tobolek,
- 29) powieść Stanisława Lema,
- 30) wygląd zewnętrzny, prezencja,
- 31) Horeszko z „Pana Tadeusza”,
- 34) koszenie zboża lub trawy.

ROZWIĄZANIE NR 18



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny wróży, że krótka przerwa pozwoli uniknąć konfliktów i odzyskać równowagę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność daje spokój, lecz wykaż się elastycznością. Horoskop na dziś mówi, że mała zmiana planów przyniesie zaskakująco dobre efekty.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy otwierają drzwi. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie, bo jedna wskazówka pomoże rozwiązać stary problem.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, jednak zaufaj intuicji. Horoskop dzienny przypomina, że domowe sprawy wymagają czułości i cierpliwości.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma zabłyśnie. Horoskop na dziś zapowiada, że współpraca da więcej niż działanie solo, więc podziel się sceną i pomysłami...
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w detalach przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jeśli zrobisz listę priorytetów, dzień stanie się lżejszy.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wraca przez kompromis. Horoskop dzienny wróży, że uczciwa rozmowa przywróci równowagę i dobre relacje z otoczeniem.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne działanie napędzi sukces. Horoskop na dziś radzi jednak skupić się na jednym celu i nie zdradzać planów zbyt wcześnie.
Waga (23.09 - 22.10)
Ciekawość poprowadzi Cię do przygody. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że krótka podróż lub nowa lektura odświeży perspektywę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość popłaca. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że konsekwencja w małych krokach zbliży Cię do ważnego celu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie działa. Zaufaj pomysłowi, który inni uznają za dziwny. Horoskop na dziś wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość okaże się Twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka lub muzyka pomogą wyciszyć myśli i złapać balans.

Smak igrzysk: pizza, pasta alla crudaiola, olimpijskie risotto

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. Włoscy mistrzowie olimpijscy w narciarstwie alpejskim - Alberto Tomba i Deborah Compagnoni - mają zapalić znicze podczas uroczystości otwarcia.

A tę zaplanowano na piątek, na godzinę 20.00, na mediolańskim stadionie San Siro. Tradycyjnie jednak pierwsze zmagania sportowców są już... za nami, a to za sprawą curlingu par mieszanych. Dzisiaj startuje turniej hokeja na lodzie pań i snowboard (kwalifikacje big air). Pierwsi reprezentanci Polski pojawią się w piątek, kiedy wystartuje rywalizacja drużynowa w łyżwiarstwie figurowym.

W tej konkurencji wystartują Sofija Dowhal i Wiktor Kulesza, którzy - jeśli Polska nie zakwalifikuje się do dalszej fazy - po tym występie zakończą udział w imprezie, bo nie posiadają kwalifikacji na rywalizację indywidualną.

Później tego samego dnia w zmaganiach drużynowych zaprezentują się też pary sportowe (m.in. Julia Szczecinina i Michał Woźniak) oraz solistki (wśród nich Jekaterina Kurakowa). Ta konkurencja zakończy się w niedzielę.

Tego też dnia przed pierwszą poważną szansą na sukcesy staną Biało-Czerwoni. W Livigno odbędzie się slalom gigant równoległy snowboardzistów z udziałem Aleksandry Król-Walas, która w tym sezonie trzykrotnie stała na podium zawodów Pucharu Świata i uchodzi za jedną z kandydatek domedalu.

Wojskowe patrole, policyjne stanowiska co kilkadziesiąt metrów, stan podwyższonej czujności - tak wygląda Mediolan



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

W niedzielę odbędzie się slalom gigant równoległy snowboardzistów z udziałem Aleksandry Król-Walas

godziny przed inauguracją XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Nad bezpieczeństwem przywódców państw, delegacji i kibiców czuwać będzie ponad 6000 policjantów i karabinierów oraz 2000 żołnierzy.

Patrole włoskiej policji, Gwardii Finansowej, karabinierów i wojska, a także współpracujących z Włochami sił porządkowych innych państw obecne będą na ogromnym obszarze trzech regionów na północy Włoch: Lombardii, Wenecji Euganajskiej i Trydentu-Górnej Adygi.

Pod specjalnym nadzorem będzie także sieć transportu. O skali tego logistycznego wyzwania świadczy fakt, że - jak podały firmy transportowe - pociągami i autobusami podróżować będą w dniach igrzysk ponad 100 000 kibiców. Na nie-

spotykaną dotąd skalę wykorzystane będą drony w celu monitoringu obszarów.

Największym wyzwaniem z punktu widzenia bezpieczeństwa będzie piątek, gdy na ceremonię inauguracji XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich na stadionie San Siro przyjedzie około 50 przywódców różnych państw. Na czele amerykańskiej delegacji stać będą wiceprezydent J. D. Vance i sekretarz stanu Marco Rubio.

Organizatorzy z satysfakcją informują o wzroście sprzedaży biletów: do 3 lutego sprzedano już 75 procent całkowitej liczby oferowanych biletów, co daje około 1,2 miliona. Według dziennika „Le Parisien” najwięcej biletów sprzedało się na mecze hokeja na lodzie, a także zawody biathlonowe i biegi narciarskie.

Najbardziej olimpijskim produktem, przygotowanym z okazji igrzysk, jest specjalny kształt makaronu: pięć połączonych ze sobą kół olimpijskich. Jest to limitowana edycja, która nie jest dostępna w sklepach. Makaron rozdał Włoski Komitet Olimpijski.

W ramach jednej z inicjatyw promujących najważniejszą imprezę zimową czterolecia znany szef kuchni Carlo Cracco stworzył wraz z włoską łyżwiarką figurową Valentiną Marchei danie z olimpijskiego makaronu, pasta alla crudaiola, czyli z dodatkiem surowych czerwonych i zielonych pomidorów, czosnku, oliwek, oregano, kaparów, skórki z cytryny, oliwy i esencji anchois.

Szefowie kuchni zgodnie podkreślają, że w tym wyjątkowym dla Mediolanu czasie postanowili połączyć jego najlepsze tradycje kulinarne na czele ze słynnym risotto alla milanese z szafranem i parmezanem z alpejskimi specjałami. Dlatego oferują m.in. różne gatunki serów i popularne, sycące potrawy podawane z górskich miejscowościach, takie jak canederli - chlebowe kulki z wędliną speck lub w rosolo, szpinakowe kopytka oraz polenta, czyli gotowana w wywarze mąka kukurydziana z mięsnym lub pomidorowym sosem.

Olimpijskie risotto pod nazwą „Ryz, śnieg i dym”, ugotowane na bulionie z czerstwego chleba, to propozycja szefa kuchni Pietro Parisiego. Podaje je z wędzonym masłem z górskiej mleczarni z dodatkiem mąki kukurydzianej i suszonego jabłka.

Są także olimpijskie pizze, na przykład o nazwie Cortina Alpina z mozzarellą, żółtymi pomidorami, szynką wołową bresaolą i rukolą. Jest więc co smakować... ©©

Robert Lewandowski w meczu z drugoligowcem nie zachwyił mediów

Jakub Jabłoński, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona awansowała do półfinału Pucharu Króla, pokonując Albacete 2:1. Robert Lewandowski znalazł się na językach hiszpańskiej prasy.

Na ławce rezerwowych zasiadł drugi z Polaków - bramkarz Wojciech Szczęsny. Lewandowski od pierwszej minuty nie miał łatwego zadania przeciwko rywalowi, który w poprzedniej rundzie wyeliminował Real Madryt. Na dobrą sprawę oddał tylko jeden celny strzał na bramkę przeciwników.

Kataloński dziennik „Sport” przyznał Lewandowskiemu najniższą notę 5. „Polski killer miał niewielki wpływ na grę, choć to idealna okazja, by powiększyć dorobek bramkowy. Nie wykorzystał dwóch szans: w jednej spóźnił się do piłki, w drugiej zabrakło precyzji” - czytamy w uzasadnieniu.

W 58. minucie trafił prosto w bramkarza, a poza tym miał zaledwie 14 kontaktów z piłką. Zmieniony został w 66. minucie - wyliczał serwis eldesmarque.com.

„AS” podsumowuje: „Dość osamotniony, z niewieloma kontaktami, rywale faulowali go przy każdej próbie rozegrania. Oddał tylko jeden strzał na bramkę. Bilans słaby jak na napastnika z „dziewiątką”.

- Stworzyliśmy wiele sytuacji, ale musimy je lepiej finalizować - przyznał po meczu trener Dumi Katalonii Hansi Flick.

Po golach Lamine’a Yamala i RONALDA ARAUJO tuż przed doliczonym czasem trafił Javier Moreno, co tylko wywołało nerwową końcówkę. Piłkarze Albacete w tym momencie znacznie się ożywili.

Inne mecze ćwierćfinałowe Valencia - Athletic Bilbao i Alaves - Sociedad zakończyły się po zamknięciu wydania. Dzisiaj spotkanie Betis - Atletico Madryt (godz. 21, Eleven Sports 1). ©©



FOT. GRZEGORZ WALDA

Kataloński „Sport” przyznał Lewandowskiemu najniższą notę - 5

Mioduski zszokował kibiców Legii: Zrobiliśmy jakościowe transfery

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dariusz Mioduski, prezes Legii Warszawa, zszokował kibiców stołecznego klubu niektórymi wypowiedziami. Biznesmen wspominał też o sprowadzeniu do Warszawy... NBA.

Legia Warszawa kolejny sezon może spisywać na straty. Jej fatalne wyniki w pierwszej części sezonu sprawiły, że drużyna odpadła już z Ligi Konferencji i Pucharu Polski, a w

PKO BP Ekstraklasie plasuje się w strefie spadkowej. Krytykujący kibice często wspominają między innymi o nietrafionych transferach, które pogrzyły zespół w marazmie. Jednak nieco inne zdanie ma na ten temat prezes Warszavian.

Niektóre decyzje spóźnione lub chybione

- Zrobiliśmy jakościowe transfery, ale niektóre decyzje dotyczące działu sportowego okazały się spóźnione lub chy-

bione. W sporcie wszystkie elementy muszą do siebie pasować, inaczej cała struktura się chwieje - tłumaczył Mioduski w wywiadzie dla BeIN Sports, które ma prawa do transmisji naszej ligi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

To nie pierwszy sezon, kiedy stołeczny klub nie trafia z transferami. Wojskowi po raz ostatni z mistrzostwa Polski cieszyli się w 2021 roku.

- Moja długoterminowa wizja jako właściciela Legii opiera się na dwóch filarach:

dominacji sportowej oraz kompleksowym rozwoju organizacyjnym. Z perspektywy sportowej Legia jest największym klubem w Polsce, dlatego walka o mistrzostwo kraju i Puchar Polski nie jest jedynie celem, lecz obowiązkiem. Dla nas brak mistrzostwa zawsze jest traktowany jako porażka. Musimy również regularnie uczestniczyć w europejskich rozgrywkach, aby utrzymać nasz status - podkreślił prezes Legii.

Mioduski został zapytany również o marzenie z prze-

szłości, czyli bycie właścicielem w... amerykańskiej lidze koszykówki.

Sprowadzić NBA do Warszawy

- Dziś sytuacja jest inna, ponieważ NBA wchodzi do Europy. Bardzo popieram tę inicjatywę, a teraz moim marzeniem i celem jest sprowadzenie NBA do Warszawy. To miasto ma potencjał, aby stać się jednym z najważniejszych miejsc na mapie tych zawodów. Przyznaję, że miałem już okazję przedyskutować ten temat -

ujawnił biznesmen. Przypominajmy, że na początku roku najlepsza koszykarska liga świata zagościła w Europie: ekipy Orlando Magic i Memphis Grizzlies zagrały w Berlinie i Londynie w ramach NBA Europe.

Trzeba jednak zaznaczyć, że aktualnie Warszawa nie posiada hali z prawdziwego zdarzenia, jak choćby Gliwice czy Gdańsk, więc taki projekt - przynajmniej w najbliższym czasie - nie jest możliwy do zrealizowania. Ale marzyć zawsze można. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Największy rywal Asty wydaje fortunę na zbrojenia. Skiba: „To ŁKS jest teraz faworytem”

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSSZYKÓWKA. W lidze są pieniądze, wielkie ambicje i coraz więcej gwiazd. Gdzie w tym towarzystwie odnajdzie się Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz?

W poniedziałek zamknęło się okienko transferowe w I lidze. Do ostatnich godzin kilku pretendentów do awansu próbowało wzmocnić drużynę, m.in. PGE Spółnia uparcie, ale nieskutecznie próbowała wykupić z Anwilu Dawida Słupińskiego. Emocji transferowych nie brakowało w Łodzi. ŁKS ma duże pieniądze i już wcześniej zaszokował środowisko basketu, przechwytyjąc byłego kadrowicza Marcela Ponitkę, który z miejsca stał się jedną z gwiazd I ligi.

Teraz pochwalił się kontraktem z Maciejem Lampe. 41-latek to były gracz Phoenix Suns w NBA, potem czołowych klubów w Europie, ale po raz ostatni w poważną koszykówkę grał cztery lata temu.

Decyzja Macieja Lampe o powrocie do gry ma zresztą dość zabawne tło. W obszernym wywiadzie z autorem tego tekstu kilka miesięcy temu koszykarz tak skomentował występy weteranów w niższych ligach: „Mam wielki szacunek dla 35-latków, którzy wciąż grają i zdobywają wiele punktów w niższych ligach, ale to nie oni są naszą perspektywą. utalentowany 15-latek dostanie 5 minut na parkiecie, a jego miejsce zajmują 35-latkowie”.

Z punktu widzenia bydgoskiej drużyny ważniejszy transferem wydaje się jednak pozyskanie przez ŁKS Jaquana Carlosa. To absolwent bardzo cenionej uczelni w Syracuse. Ma na koncie pięć meczów w lidze fińskiej w tym sezonie (średnio 8 pkt i 5 asyst). Do drużyny dołączył także Dominik Grudziński, który sezon zaczynał w Legii Warszawa, a potem zaliczył serię bardzo dobrych występów w GTK Gliwice. Lada dzień ma zostać ogłoszony nowy trener Tane Spacew.

- Byłem zaskoczony jakością i ilością nowych graczy w Łodzi, zobaczymy jak ten zespół będzie funkcjonował na parkiecie.

Na pewno to ŁKS jest teraz faworytem, ma największy budżet, choć same pieniądze nie grają. Maciej Lampe to ogromne doświadczenie, oglądałem też nagrania z grą Carlosa, to zawodnik, który lubi zdobywać punkty i chętnie atakuje kosz, będzie bardzo groźny w naszej lidze - analizuje Grzegorz Skiba, trener Asty.

Jak na tym tle wygląda bydgoska ekipa? Trener Skiba stawia na stabilizację, zgranie i rozłożone role w drużynie. Nie brakuje tu doświadczenia z PLK, bardzo ważnym elementem stał się m.in. Karol Gruszecki, klubowe będzie też zdrowie Marcina Nowakowskiego, którego zabrakło w końcówce poprzedniego sezonu. Pojawiają się pytania o formę Adama Kempa, może spodziewano się nieco więcej, ale doświadczony Amerykanin to i tak jeden z najefektywniejszych centrów w lidze.

Prawdą jest też, że Martyce Kimbrough ma nieco mniejszą rolę. Najlepszy zawodnik I ligi poprzedniego sezonu notuje na koncie mniej punktów i asyst, a przede wszystkim o 10 procent spadła jego skuteczność z dystansu. W całym sezonie to 37 procent, ale licząc występy tylko w grudniu i styczniu, to już tylko 31 procent i to z pewnością jest mały powód do niepokoju.

W Bydgoszczy także zastanawiano się nad wzmocnieniami last minute. - Gdyby pojawił się na rynku gracz pasujący do naszej drużyny i w ramach możliwości budżetu, to na pewno byśmy zareagowali, ale takiego nie było. Klamka zapadła i w tym składzie dokończymy sezon - przyznaje Skiba.

Szkoleniowiec podkreśla, że jego drużyna, mimo najlepszego bilansu w lidze, ma jeszcze znaczne rezerwy.

- Przed play off chcemy przede wszystkim dopracować grę w defensywie, ale także poprawić komunikację, dokładność i spacing, czyli odpowiednio rozmieszczenie graczy w odpowiednim czasie na parkiecie - wyjaśnia Skiba.

W kolejnym meczu w niedzielę 8 lutego Enea Abramczyk Astoria zagra na wyjeździe z PGE Spółnią Stargard. ©

PIĘKA NOŻNA

Można kupować bilety na mecz pucharowy Zawiszy
4 marca o godz. 17.30 Zawisza Bydgoszcz zagra w 1/4 finału STS Pucharu Polski z Chojniczanką Chojnice. Klub uruchomił sprzedaż biletów na to spotkanie. Ceny biletów: bilet normalny - 50 zł, bilet ulgowy - 30 zł, bilet VIP - 200 zł. Bilety o są dostępne na stronie www.zawiszabydgoszcz.abilet.pl oraz stacjonarnie w godz. 9-16 w siedzibie klubu przy ul. Gdańskiej 163 pod trybuną A.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

PIĘKA NOŻNA

Olimpia się wzmacnia
Adam Kardaś został nowym zawodnikiem Olimpii Grudziąd. W rundzie jesiennej był w kadrze pierwszego zespołu Lechii Gdańsk, ale nie wystąpił w żadnym spotkaniu PKO Bank Polski Ekstraklasy.

KRÓTKO



FOT. JAROSŁAW PABJAN

ŻUŻEL

Jest już komplet Asów

Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych odbędzie się 29 marca (g. 16.45) w Bydgoszczy. Stawka tych zawodów jest bardzo dobra, bo listę wypełnili żużlowcy miejscowej Abramczyk Polonii i czołowi zawodnicy klubów PGE Ekstraligi. Znamy już wszystkie nazwiska. O zwycięstwo w turnieju powalczą: Emil Sajfutdinow, Artiom Łaguta, Patryk Dudek, Dominik Kubera, Mikkel Michelsen, Max Fricke, Kacper Woryna, Andrzej Lebediew, Szymon Woźniak, Aleksandr Łoktajew, Kai Huckenbeck, Krzysztof Buczkowski, Wiktor Przyjemski i Tom Brennan oraz Mateusz Cierniak i Maksymilian Pawełczak. To ostatnie nazwisko wzbudza sporo emocji wśród kibiców. Maks dopiero we wrześniu skończył 16 lat i mógł dołączyć do ligowej drużyny, a jego debiut wypadł znakomicie. Wcześniej świetnie radził sobie w juniorskich rozgrywkach - został m.in. indywidualnym wicemistrzem Polski juniorów, był jednym z lepszych zawodników Speedway of Nations 2, a z młodzieżową drużyną Polonii sięgnął po złoto DMPJ. I będzie miał kolejną okazję pościgać się z najlepszymi. Można już kupować bilety na KA. Dostępne są na stronie bilety.polonia.bydgoszcz.pl oraz w kasie klubu (w dni powszednie w godz. 9-17). (m)

LOTTO

WTOREK, 3.02**Multi Multi, godz. 22.00**

3, 5, 8, 9, 10, 11, 14, 21, 28, 29, 30, [34], 42, 45, 52, 62, 66, 68, 72, 77

Kaskada, godz. 22.00

1, 4, 6, 8, 10, 13, 14, 15, 17, 18, 21, 22

Mini Lotto 2, 21, 22, 25, 27

Lotto 1, 21, 25, 27, 32, 47

Lotto Plus 19, 26, 28, 34, 40, 47

Ekstra Pensja 5, 8, 21, 25, 30 -1

Ekstra Premia 3, 5, 25, 34, 35 -1

Euro Jackpot 3, 20, 27, 37, 44 +1, 2

ŚRODA, 4.02**Multi Multi, godz. 14.00**

2, 6, 7, 10, 11, 19, 28, 30, 31, 34, [36], 44, 49, 52, 59, 62, 64, 65, 70, 80

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 4, 6, 7, 11, 12, 15, 16, 17, 22, 24

Juniorzy trenują z kadrą. Integracja najważniejsza

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Zawodnicy korzystają z pogody i świetnych warunków panujących w Hiszpanii. Najważniejsza ma być integracja reprezentacji.

W kadrze powołanej przez Stanisława Chomskiego znalazło się 14 zawodników. Seniorzy: Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek, Dominik Kubera, Kacper Woryna, Piotr Pawlicki, Przemysław Pawlicki; zawodnicy U24: Mateusz Cierniak i Bartłomiej Kowalski oraz juniorzy: Wiktor Przyjemski, Maksymilian Pawełczak, Kevin Małkiewicz, Da-

mian Ratajczak, Bartosz Bańbor i Kacper Mania.

W Hiszpanii żużlowcy mieszkają w Benidorm, 40 km od Alicante. Zakwaterowani są w hotelu Villa del Mar z widokiem na plażę. Korzystają więc z warunków i pogody. - W porównaniu do Polski to jest bajka. Mam 13 stopni, ładne słońeczko, jest bardzo przyjemnie - relacjonował Maksymilian Pawełczak, cytowany przez polskizuzel.pl

Dla polonisty to pierwsze takie zgrupowanie z kadrą, choć startów z orzełkiem na plastonie ma już za sobą trochę. Sukcesy odnosił w cyklu SGP3, w ubiegłym roku był jednym z najlepszych zawodników Spe-

edway of Nations 2. Wyjazd z kadrą to jednak nowe, cenne doświadczenie. - Jest fajna atmosfera. Czuję się też bardzo wyróżniony, że mogę przygotowywać się do tego nadchodzącego sezonu z takimi zawodnikami jak Zmarzlik, Dudek czy Kubera. To czołowi zawodnicy i jest mi bardzo miło, że mogę razem z nimi trochę potrenować - dodał junior Abramczyk Polonii.

Chomski podkreślił z kolei, że zgrupowanie ma służyć, przede wszystkim, integracji. - Chcę, żebyśmy sobie powiedzieli, po co kadra została powołana, jakie są cele, ale też o tym, że ma być zdrowa rywalizacja, współpraca i komunikacja - powiedział.



Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak trenują z kadrą w Hiszpanii

FOT. FACEBOOK/POLONIA BYDGOSZCZ

To są mistrzostwa Europy dla każdego

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Halowe Mistrzostwa Europy masters w Toruniu zapraszają. Termin zgłoszeń do zaplanowanej pod koniec marca imprezy mija w niedzielę 8 lutego.

- Jeszcze niedawno były pewne obawy, bo zgłoszeń było niewiele. Dziś ta liczba już gwałtownie urosła do 2200 sportowców z 48 państw, więc spodziewam się 3,5 tysiąca uczestników, Toruń jest znany z wyso-

kiego poziomu organizacji zawodów i wielu lekkoatletów wraca do nas już po raz piąty na imprezę rangi mistrzostw Europy lub świata - podkreśla Wacław Krankowski, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters.

W tym gronie jest ponad 330 Polaków, a wśród nich wiceprezydent Torunia Adam Szponka. - Jeśli ktoś chce się sprawdzić, to warto zacząć treningi właśnie przy tej okazji i spróbować swoich sił w mistrzostwach Europy. Tu nie ma żadnych wymagań, poza wiekiem 35+, można bie-

gać, skakać, rzucać, wystarczy odłożyć pilota, założyć sportowe buty i trochę się poruszać - zachęca Szponka.

Zgłoszenia przyjmowane są na stronie internetowej www.emaci2026.com. Termin mija 8 lutego. Mistrzostwa w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń rozpoczną się 27 marca i potrwają do 2 kwietnia.

Ostatnim testem dla organizatorów będą halowe Mistrzostwa Polski weteranów, które odbędą się 14 lutego. Tutaj także padł rekord zgłoszeń, wystartuje blisko 600 sportowców. ©